

JWNIK

ORGAN TYGODNIOWY WOJEW. KOMITETOW W.F. i P.W.
POZNAŃ ————— TORUŃ



MISS VINSON (Ameryka)

jedna z czołowych zawodniczek Olimpiady zeszłorocznej,
wykonuje trudną i oryginalną figurę,
t. zw. wiatrak.

OD REDAKCJI!

KOCHANI CZYTELNICY! Wydając pierwszy numer „JUNAKA“ zdawaliśmy sobie sprawę, że spotkamy napewno trudności w naszej pracy.

Każde pismo nowe musi walczyć z temi przeciwnościami, zanim sobie nie zdobędzie poczytności i poparcia w szerokich kołach swych Czytelników.

My jesteśmy w lepszym położeniu o tyle, że przejęliśmy już częściowo zmontowaną pracę dawniejszego „Żołnierza Wielkopolskiego“ i dążymy teraz już tylko do jej udoskonalenia i rozszerzenia.

I w tej właśnie pracy czekamy na Wasze poparcie.

Chcemy, by wypłynęła ona ze zrozumienia doniosłości naszej idei, a nie z jakiegoś innego, może zgóry narzuconego nakazu.

Odrodzenie fizyczne narodu, którego zdrowie zniszczyła wojna i czasy powojenne, a przez to i odrodzenie moralne z jednej strony, a gotowość odparcia wroga i odciążenie armji czynnej przez szkolenie przysposobienia wojskowego poza nią — z drugiej strony — oto nasz program.

Nie będziemy na tem miejscu dowodzić o jego doniosłości i ważności.

Wspomnijmy tylko czasy, tak niedalekie, gdy synowie nasi, dzieci jeszcze prawie, oddawali swe drogie życie za tę samą ideę, którą my teraz mamy zaszczyt kontynuować.

Przypomnijmy sobie polski patriotyzm z przed wojny, gdyśmy byli pod jarzmem niewoli, który nie wahał się przed największymi ofiarami dla Ojczyzny.

Dziś mamy kraj nasz wolny. Ale musimy pamiętać też o tem, że mamy licznych wrogów, którzy czekają tylko sposobności, by wdrzeć się w nasze granice, których nie bronią ani góry, ani morza, a tylko piersi obywateli.

Im nasze siły będą słabsze, tem wróg będzie odważniejszy! — Dlatego nie wolno nam ustać w pracy nad przygotowaniem gotowości bojowej narodu. Cudzego nie chcemy, ale tego, co nasze będziemy bronić do ostatniej kropli krwi. A im będziemy do tej obrony lepiej przygotowani, tem mniejszą będzie ta ofiara krwi naszych synów.

Wszystkie państwa już zrozumiały, że najlepszą drogą przygotowawczą do obrony kraju jest propagowanie i rozwój akcji W. F. i P. W.

„JUNAK“ stoi właśnie na tem stanowisku. — „JUNAK“ chce uświadomić społeczeństwo, czem jest W. F. i P. W. oraz wspomagać jego rozwój.

Dlatego wszyscy, którym na tej sprawie zależy, powinni nas popierać w tej pracy.

Najlepszem zaś poparciem będzie rozpowszechnianie „JUNAKA“ wśród najszerzych kół społeczeństwa.

„JUNAK“ jest pismem dla wszystkich, każdy dobry Polak i Polka powinni go czytać i rozpowszechniać.

Apelujemy w pierwszym rzędzie do organizacyj b. wojskowych, oddziałów P. W., klubów i stowarzyszeń sportowych, młodzieży uczącej się i niestowarzyszonej obojga płci, wojska, samorządów, straży granicznej, K. O. P., policji i wszystkich innych, którym idea nasza nie jest obcą.

Popierajcie, rozpowszechniajcie, czytajcie i abonujcie „JUNAKA“! — Kto go przeczytał, niech odda drugiemu do przeczytania, niech zaniesie na zebranie koleżeńskie, do stowarzyszeń samokształceniowych, do Domu Ludowego na wsi i t. p.

Niech w Wielkopolsce i na Pomorzu nie będzie osiedla, w któremby nie czytano „JUNAKA“!

Czy militaryzacja sportu?

Coraz częściej się słyzy w ostatnich czasach zdania, że sport polski ulega militaryzacji. Pisz o tem prasa, mówią na ten temat w kołach sportowców i t. d.

Nie byłoby jeszcze nic złego, gdyby na tem się skończyło, ale, czy to pod wpływem osób, które chcą nam szkodzić, czy to pod wpływem innych jakichś niepowołanych czynników, zdania powyższe nabierają pewnego ciekawego, a sportowi i Państwu wogóle szkodliwego charakteru i zabarwienia. Wyczuwa się mianowicie, że ci, którzy mówią o militaryzacji sportu, na uboczu, w nawiasie jak gdyby, chcą dać do zrozumienia, że chodzi tu właściwie nie tyle o militaryzację sportu samego w sobie jako idei, a właściwie o militaryzację samych sportowców. Daje się do zrozumienia, że wojsko nasze chce z ruchu sportowego i ze zrzeszonych w tym ruchu setek tysięcy młodzieży zrobić teren dla rzekomej polityki militarystyczno-agresywnej. I tu właśnie tkwi szkodliwość tych pogłosek, zupełnie zresztą nieprawdziwych i z palca wprost wyssanych.

Dziwnem się jednak wydaje, dlaczego te zdania mają posłuch i szerzą się wśród społeczeństwa?

Rozumiejąc, jak zgubne skutki taka, można ją nazwać, szkodliwa propaganda, pociągnęłaby za sobą, chcemy na tem miejscu sprawę wyjaśnić i odeprzeć zarzut militaryzacji samej, a z drugiej strony wyjaśnić, dlaczego mógł on się u nas przyjąć i być tak źle zrozumianym.

Złożyło się na to wiele przyczyn, które mogły zasugerować wprost szerszy, nieświadomy ogół i stworzyć podatny grunt pod tego rodzaju zdania.

Jedną z pierwszych jest fakt, że rzeczywiście w ruchu wychowania fizycznego (zaznaczam, nie sportu!) bierze udział z urzędu, z ramienia władz dużo oficerów armji czynnej. Skąd to powstało? — Przypomnijmy sobie czasy, nie tak bardzo dawne z przed lat kilku, zanalizujmy ówczesny nasz początkujący ruch wychowania fizycznego, a przekonamy się, że rozwijał on się i wyszedł z wojska.

Armja, we własnym zresztą interesie, by mieć zdrowego żołnierza,

pierwsza zajęła się tym ruchem, pierwsza zaczęła kształcić instruktorów, że wspomnimy choćby, tak chlubnie zapisaną w historii tego ruchu Centralną Wojskową Szkołę Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Armja była pionierem polskiego wychowania fizycznego i od niej ono się rozszerzyło na całe społeczeństwo. Byli coprawda i poza nią ludzie o głębokiem zrozumieniu rzeczy, którzy krzewić się ten ruch starali i poza armją, ale to były jeszcze czasy tak małego zrozumienia wychowania fizycznego w społeczeństwie, że wysiłki ich, rzecz jasna, nie mogły osiągnąć od razu tak wielkich rezultatów jak w wojsku, które wychowanie traktowało za podstawę sprawności żołnierza i dlatego dla własnej korzyści je uprawiało.

Z biegiem jednak czasu ruch ten wypłynął z wąskich dłań ram armji i objął zwolna szerokie koła społeczeństwa cywilnego. Nie stało się to samorzutnie. Jest w tem wielka zasługa cierpliwej pracy naszych pionierów wychowania fizycznego cywilów.

Ruch ten wypłynąłszy z armji rozlał się po całym społeczeństwie, lecz zastał grunt tak nieprzygotowany, taki brak ludzi, którzyby go unormować potrafili i celowo wykorzystać, że zaszła konieczność stworzenia jakiejś instytucji, jakiejś władzy, która by się tem zajęła i, co ważniejsze, potrafiła zadaniu sprostać. Na to potrzeba było setek ludzi, którzy już posiadają w tej pracy rutynę, wielu instruktorów, wychowawców, organizatorów i ideowców.

Społeczeństwo ich dać nie mogło. Siłą rzeczy narzuca się myśl, że to jest pole przedewszystkiem dla nauczycielstwa. Ono powinno było stanąć do pracy i ruchem tym pokierować. Ale czy miało ono dostateczne po temu kwalifikacje? Śmiało można powiedzieć, że nie. Wszak wśród nich nie było nawet 10% wykwalifikowanych instruktorów, gdyż nie miało ono z podobnym ruchem nigdy do czynienia. Nie chcemy przypisywać winy nauczycielstwu, stwierdzamy tylko fakt, który był następstwem celowej polityki zaborców.

Byli jednak ludzie, którzy przejrzyli sytuację, którzy zrozumieli, że

nie należy łamać skrzydeł dopiero podrosłemu orlątku, że przeciwnie trzeba jeszcze dużo pracy i to pracy umiejętnej, rzetelnej, aby ruch ten się nie spaczył lub wogóle nie upadł.

Takich ludzi mogło wtedy dać tylko wojsko. Ono miało w swych szeregach zastępy instruktorów, doświadczenie kilkuletniej pracy na swym terenie i wiele zapалу i zamięlowania.

I dlatego Państwowy Urząd W. F. i P. W., który utworzono dla kierowania tym ruchem w społeczeństwie, musiano oprzeć na wojsku. Bo tylko w ten sposób, z powodu chociażby rozlokowania wojska na całym terenie Rzeczypospolitej, można było za jego pośrednictwem dotrzeć do najgłębszych zakątków kraju i wszędzie nad wychowaniem fizykiem mieć pieczę.

I ten fakt mógł wytworzyć w opinii publicznej podatny grunt pod wyżej wspomniany zarzut militaryzacji.

Jest to jednak stan przejściowy. Wojsko ma inne swoje cele i zadania, a pracy tej podjęło się tylko chwilowo. Fakt utworzenia Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych Komitetów W. F. i P. W. już częściowo dowodzi, że pracę tę przejmują stopniowo społeczeństwo. Utworzenie Centralnego Instytutu Wych. Fiz. w Warszawie sprawę tę jeszcze przyspieszy, gdyż wyszkoli on odpowiedni zastęp instruktorów, osób nie wojskowych, którzy pracę tę będą dalej kontynuowali.

Tak, że w konkluzji możemy powiedzieć, że nietylko niema żadnej militaryzacji, ale przeciwnie — zdążamy ku temu, aby wychowanie fizyczne w społeczeństwie przerzucić z bark wojska, któremu ono tylko ciąży, na barki samego społeczeństwa.

Drugim faktem, który mógł zasugerować opinię, to stosunkowo liczna ilość wojskowych, piastujących kierownicze stanowiska w klubach sportowych.

Fakt ten jednak nie dowodzi, że wojsko prowadzi jakąś politykę militarystyczną wśród tych klubów. Wszak członkowie zarządu są wybierani przez głosowanie wszystkich członków klubu, który się składa w większej części z osób nie noszących munduru. I dziwnem jest, że ci sami,

którzy wojskowych wynoszą na czołowych organizacyj, mówią potem z niechęcią o rzekomej militaryzacji. Gdzie tu logika? Przecież to dowodzi czegoś wręcz przeciwnego — zaufania, jakim oni się cieszą.

I dlatego właśnie należy sądzić, że zarzut ten wyszedł od ludzi, któ-

rzy prowadzą jakąś celową, szkodliwą propagandę przeciw wojsku i Państwu.

Wszystkie zarzuty, jako bezpodstawne, należy odeprzeć i stwierdzić, że ruch wychowania fizycznego w Polsce rozwija się normalnie, nie jest spaczony i jako idea jest celem sam w so-

bie, a nie służy żadnym ubacznym interesom innych grup.

Ze sprawą tą należy raz skończyć, gdyż spowodować ona może niepotrzebne kwasy i szkody, a jako nieprawda, wprowadza tylko w błąd nieświadomą istotę rzeczy opinię publiczną.

Dział Urzędowo-Informacyjny W. F. i P. W.

OKÓLNIK NR. 1

Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Poznaniu.

I. Budżety na rok 1929/30.

Przy układaniu budżetu na rok 1929/30 należy kierować się wytycznymi prac Powiatowych Komitetów, wydanymi przez Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu dnia 12. XII. 1927 oraz wytycznymi przy opracowywaniu budżetu.

Opracowane budżety na rok 1929/30 należy przesłać do zatwierdzenia w terminie do dnia 10 kwietnia 1929 r.

II. Oprocentowanie na rzecz Wojewódzkiego Komitetu na rok 1929/30.

W związku z przygotowaniem prac budżetowych na rok 1929/30 polecam Panom Przewodniczącym przewidzieć 2 % oprocentowanie na rzecz Wojewódzkiego Komitetu od sumy ogólnej budżetu.

III. Odprawa sekretarzy Pow. Komitetów W. F. i P. W.

W celu uzgodnienia prac Powiatowych Komitetów W. F. i P. W. zarządzam odprawę sekretarzy Powiatowych Komitetów na dzień 15. II. 1929 godz. 10,30 w kasynie Sztabu D. O. K. VII.

IV. Dzień propagandy W. F. i P. W. na terenie Województwa.

W wykonaniu uchwały Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Poznaniu z dnia 30. X. 1928 zarządzam dzień propagandy W. F. i P. W. na terenie Województwa Poznańskiego na dzień 11 i 12 maja 1929 r.

W tym celu polecam Panom Przewodniczącym urządzenie różnych imprez sportowych, odczytów i pokazów we wszystkich miejscowościach powiatu, oraz zbieranie danin na rzecz akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w powiatach i gminach. W dniach tych nie powinno być zakątka w powiecie, gdzieby propaganda tej akcji nie doszła. Należy zwrócić uwagę na uświadomienie społeczeństwa o ważności tej akcji, nie tylko dla podniesienia zdrowotności ludności, lecz także wzmocnienia siły i potęgi Państwa. W tym celu proszę Panów Przewodniczących o przedłożenie mi odpowiednich projektów, które mogłyby mieć zastosowanie do ogółu w celu nadania tej akcji jednolitego charakteru.

V. Wykorzystanie parcelacji dla akcji W. F. i P. W.

W związku z odbywającą się parcelacją majątków ziemskich, polecam Panom Przewodniczącym utrzymywanie stałego kontaktu z miejscowymi władzami przeprowadzającymi parcelację, a mianowicie z Powiatowymi Urzędami Ziemskimi oraz z Państwowym Bankiem Rolnym.

Przy parcelacji 1-szej części dóbr krotoszyńskich wydzielono w następujących gminach tereny pod boiska sportowe:

majątek Świnków z folwarku Janów dla wsi Janowa i Świnkowa	majątek Baszyny z folwarku Ugrzela
„ Daniszyn z folw. Chruszczyny dla wsi Daniszyn i Chruszczyny	„ Baby dla gmin Wierzbo i Nabyszyce
„ Łąkociny	„ Huta
„ Dusznagórka	„ Korytnica dla wsi Korytnica i wsi Ligota
„ Głogów	„ Uciechów.

Życzę sobie, aby w roku przyszłym wszystkie gminy posiadały odpowiednie tereny pod boiska sportowe oraz strzelnice.

Przewodniczący Wojew. Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

(—) BORKOWSKI, Wojewoda Poznański.

Plan prac budżetowych Komitetów W. F. i P. W. na rok 1929/30*)

Niewątpliwie najważniejszym okresem prac Komitetów jest okres przygotowania budżetów na rok następny. Okres ten przypada przeważnie na I. kwartał każdego roku.

W okresie tym należy obmyśleć dokładnie to, co już zostało zrobione, i to, czego się ma dokonać w przyszłym roku.

*) W sprawie powyższej patrz artykuły majora Fedorczyka w Nr. 41 i 42 „Żołnierza Wielkopolskiego” z roku 1928.

Wydajność zaś pracy w ciągu roku będzie w wielkiej mierze, obok dobrej woli wszystkich członków Komitetów, zależną od budżetu.

Zachodzi więc pytanie — czy budżet ułożyć w stosunku do zamierzeń Komitetu, czy też pracę i jej wydajność uzależnić od budżetu?

Jestem zdania, że budżet musi być dostosowany do planu prac — a nie odwrotnie. Bo jeżeli Komitet w swoim planie prac przewiduje to,

co zamierza dokonać, to jego obowiązkiem jest wszelkie zamierzenie bezwzględnie zrealizować. Bo cóż znaczą najpiękniejsze i najidealniejsze plany i zamierzenia, jeżeli potem nie idzie ich realizacja. Wykonanie zaś częściowe zamierzeń jest także niedostateczne. Nauczmy się myśleć planowo i realnie, bo przecież w tym duchu mamy wychowywać naszą młodzież, niech to, co jest postanowione, zostanie wykonane.

Doświadczenia ostatniego roku będą dla nas wystarczające, aby przewidzieć i wiedzieć to, co Komitet jest w stanie zrealizować, przyczem musimy wziąć pod uwagę, że ruch W. F. i P. W. znacznie się wzmocni. Gminne Komisje W. F. i P. W. będą coraz silniej się rozwijać i wymagać coraz większej opieki od Powiatowych Komitetów W. F. i P. W. Wynika więc z tego, że budżety przyszło - roczne będą się musiały znacznie, bardzo znacznie powiększyć, zatem trzeba zawnazę pomyśleć o nowych źródłach dochodów — trzeba będzie znacznie większego wysiłku, aniżeli w roku ubiegłym. **A pamiętajmy, nie wolno nam tego ruchu hamować i o-**

graniczać z braku środków materialnych. Tych pieniędzy nam trzeba szukać, a Komitety muszą je znaleźć — to przecież ich główny obowiązek i zadanie.

Nie wystarczy zadowolić się tem, że Wydziały Powiatowe w zrozumieniu akcji W. F. i P. W. na rok 1929/30 wyeliminują znacznie większe sumy, aniżeli w latach ubiegłych. Budżet Powiatowych Komitetów W. F. i P. W. musi być dostosowany do potrzeb i rozwoju akcji W. F. i P. W. Należy zatem zawnazę o tem pamiętać, w jaki sposób braki w budżecie zostaną dopełnione. Nie możemy się ograniczyć do tego, co powiat przeznaczył. Wykorzystajmy wszystkie źró-

dła dochodu, jakie dla Powiatowych Komitetów przewiduje Instrukcja Państwowego Urzędu W. F. i P. W. A wiadomem jest także, że Komitety mogą tylko liczyć na tę pomoc materialną, jaką są w stanie uzyskać własnym wysiłkiem.

Wiemy wszyscy, że zadanie Komitetów jest trudne.

Jednakże szczytny obowiązek, jaki poszczególni członkowie wzięli na siebie, nie może być martwym — trzeba więc zdobyć się na wysiłek, a satysfakcja z pracy i dalszy rozwój akcji W. F. i P. W. w powiatach będzie najlepszą za nią zapłatą.

Fet.

Gminne Komisje W. F. i P. W.

Akcja W. F. i P. W. coraz szerzej orgarnia nasze społeczeństwo, tak że jej potrzeby w gminach przybierają coraz to większe rozmiary i tem samem wymagają wyjątkowej opieki, nietylko ze strony Pow. Komitetów, ale głównie Komisj Gminnych W. F. i P. W., które przecież w tym celu zostały powołane.

Należy więc zawnazę przewidzieć, co Gminne Komisje W. F. i P. W. uczynić powinny, aby sprostać mogły swym zadaniom, aby należycie spełnić mogły swój obowiązek wobec Państwa.

Zadanie Gminnych Komisj będzie tem trudniejsze, że nie wszędzie będą ludzie tacy, którzyby sprawą tą bezpośrednio kierować mogli, wzgl. udzielać potrzebnych wskazówek i porad, czy to poszczególnym członkom Komisj Gminnych W. F. i P. W., czy

też osobom w akcji W. F. i P. W. biorącym czynny udział.

Akcja W. F. i P. W. jest u nas bardzo młoda, brak kwalifikowanych sił dla prowadzenia zwłaszcza ruchu wychowania fizycznego na wsi, stawia Gminne Komisje W. F. i P. W. po wsiach w trudne położenie.

Brak jednakże fachowców nie może być przyczyną, by akcja ta się nie rozwijała — wręcz odwrotnie, trzeba czempredziej dołonić to, co zostało zaniedbane w pierwszych latach Państwa polskiego. Trzeba tem szymbiej działać — trzeba wielkiego wysiłku wszystkich tych ludzi dobrej woli, którym byt Państwa i zdrowie i siła ludności jest drogą. A tymi ludźmi mają i muszą być członkowie Gminnych Komisj W. F. i P. W., tego od nich wymaga dobrowolnie przyjęty obowiązek.

Wróg nie śpi — niema już czasu zastanawiać się nad tem, czy wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe na wsi jest potrzebne — teraz tylko czas szybko działać, zbyt bowiem dużo straciliśmy przez brak zrozumienia W. F. i P. W.

To też rozumiejąc ciężkie położenie, w jakim znajdują się Gminne Komisje W. F. i P. W., pragniemy im tą drogą ich pracę ułatwić, a nawet otoczmy specjalną opieką. Będziemy w szeregu naszych artykułów omawiać Wasze zadania i zagadnienia, będziemy starać się, aby Wam trudna praca ułatwić, abyście sprostać mogli zadaniom — i nie wątpimy, że wspólnym wysiłkiem wychowamy silnych i zdrowych fizycznie i moralnie obywateli i obrońców Państwa Polskiego.

Fet.

Kronika Przysposobienia Wojskowego

1 lutego 1929 rozpoczynają się 6-tygodniowe instruktorskie kursy przysposobienia wojskowego dla podoficerów rez. instruktorów kontraktowych i honorowych p. w., oraz komendantów stowarzyszeń p. w. — Kursy te będą zorganizowane przy 60 pp. w Ostrowie i 70 pp. w Pleszewie. Bliższych informacji udzielają powiatowi komendanci p. w.

* * *

Pan por. rez. Obszleger, profesor gimnazjalny w Krotoszynie, otrzymał z Wojewódzkiego Komitetu WF. i PW. w Poznaniu pochwałę za zasługi położone przy budowie strzelnicy ma'okalibrowej przy gimnazjum w Krotoszynie.

* * *

Wobec różnic w podziale terytorjum Państwa pod względem administracyjnym i wojskowym, w celu nawiązania ściślejszej współpracy władz wojskowych z Komitetami WF. i PW. — Państwowy Urząd WF.

i PW. unormował udział osób wojskowych w Komitetach i specjalnie wyznaczył delegatów do tychże, dla terenów z innych Okręgów Korpusów, a należących administracyjnie do danego Województwa.

Jako delegat z terenów O. K. VII. (Kaliszkie) do Wojewódzkiego Komitetu WF. i PW. w Łodzi wyznaczony został mjr. Wójcik, rejonowy kmdt. p. w. 25. D. P.

Do Wojewódzkiego Komitetu WF. i PW. w Poznaniu jako delegat z terenów O. K. VIII. (Bydgoszcz, Inowrocław), wyznaczony został rejonowy kmdt. p. w. 15. D. P.

Delegaci ci będą mieli za zadanie za'atwiać między Komitetami i władzami wojskowymi wszelkie sprawy p. w. danych terenów.

* * *

W czasie między 7. a 20. II. 29 r. bawić będzie w Polsce szwedzki inspektor wychowania fizycznego, w celu zapoznania się z wychowaniem fizycznym oraz urządzeniami sportowymi w Polsce. Między inne-

mi zwiedzi w Poznaniu w czasie od 20—22. II. 29. Centralna Szkoła W. F., Ośrodek W. F., Studium WF. i urządzenia sportowe wystawy.

* * *

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu zorganizowany będzie specjalny dział „Wychowanie Fizyczne i Sport”. W działie tym będą uwzględnione z dziedziny przysposobienia wojskowego następujące eksponaty:

1. mapa przedstawiająca sieć strzelnic,
2. schematyczny wykaz uczestników kursów przysposobienia wojskowego,
3. mapa obozów letnich w. f. i p. w. i wykaz uczestników obozów.

* * *

W Trzcinnicy powiat Kępno, kosztem Powiatowego Komitetu WF. i PW. wybudowano strzelnicę z betonowym schronem, długość osi 150 m. Strzelnica powstała głównie staraniem Gminnej Komisji WF. i PW. w Trzcinnicy.

Mjr. Fedorczyk

Przysposobienie wojskowe w dawnej Polsce

Przysposobienie wojskowe po rozbiorach.

(Ciąg dalszy.)

W historii naszej właściwie P. W., obejmujące cały naród, a nie poszczególne warstwy, ukaże się w okresie wskrzeszenia wojska narodowego w r. 1794, kiedy to Tadeusz Kościuszko nakazuje „ćwiczenia w obrotach żołnierskich w niedzielę popołudniu dla pospolitego ruszenia“.

Osobliwością żołnierza insurekcyjnego jest fakt, że dał on poznać wartość obywatelską chłopca i mieszczanina polskiego, której w tych warstwach dotąd nie podejrzewano; żołnierz insurekcyjny przez wystąpienie stał się sprawcą zużytkowania w walkach wolnościowych elementów ludowych. Wyrasta on bez tradycji i to w czasach ciężkich dla Państwa Polskiego — kiedy to tradycja rycerska szlachty zatraciła się bez śladu.

Tadeusz Kościuszko stwarza podczas walki typ nowego żołnierza-ochotnika, odżywa dawne pospolite ruszenie, ale w zmienionej formie. Złożone ono jest z całej ludności zdanej do broni. Narówni z chłopstwem ogarnia i szlachtę. obowiązana stawać razem z czeladzią dworską na czele gromad; komisje przeprowadzają spisy ludności. uzbrajają ją i ćwiczą. formując oddziały, działające w granicach parafii lub co najwyżej powiatu. Z czasem, co dziwniejszy materiał pospolitego ruszenia przechodzi do formacji ochotniczych i regularnych — tak, że pod koniec powstania pospolite ruszenie zanika — wypadło je zmienić całkowicie — co też Kościuszko czyni, zastępując go poborem rekruta do wojska regularnego.

Jakąż analogię przeprowadzimy, porównawszy czasy insurekcji Naczelnika Kościuszki z czasami obecnymi. T. Kościuszko obudził element ludowy dla spraw obrony Ojczyzny w imię hasła „Naród pod bronią“ a obecnie, czyż, kierując się tem samym hasłem, nie budzimy przez pracę P. W. (poza armją stałą)

wśród elementu ludowego poczucia konieczności obrony Ojczyzny przez najmniejszą komórkę państwową jaką jest wieś, która objęta materializmem, ogólnie biorąc, niema wyrobionego wzgl. utrwalonego poczucia patriotycznego, które wprowadzi tkwi w niej na skutek wynaradawiającej polityki zaborców, ale obecnie po osiągnięciu niepodległości jest uśpione.

Najlepszym może dowodem tego jest niezbyt pochopne garnięcie się do szeregów czynnej armji — rekrutów, którzy bądź to w wielu wypadkach idą z musu a nieraz, co gorsze, starają się uchylić od tego obowiązku obywatelskiego. I nie można się narazie dziwić temu — jeżeli wglądnijemy w życie wieśniaka — podobne do pewnego rodzaju wegetacji w sferze wiecznie tych samych mało urozmaiconych warunków. Koszary wojskowe w wieku pełnoletnim, a P. W. w wieku przedpoborowym wyrwywają go, że się tak wyrażę, od roli wołu roboczego — i stawiają go w roli człowieka więcej myślącego, gdyż już same ćwiczenia fizyczne jakoteż ćwiczenia z bronią muszą mu narzucać myśl, że jednak poza pracą materialną na roli dla korzyści własnej jest on obowiązany do pracy dla kogoś, co nosi miano Ojczyzny-Narodu.

Po upadku Polski mocarstwa rozbiorowe starały się wszelkimi sposobami wtępić ducha wojowniczego, przejawiającego się w przysposobieniu wojskowym szlachty polskiej.

W roku 1812 w okresie istnienia Ks. Warszawskiego czyniono próby wskrzeszenia przysposobienia wojskowego, czego najlepszym dowodem było wprowadzenie za wzorem Prus przysposobienia wojskowego w szkołach średnich. Za czasów Królestwa Kongresowego — Komitet Organizacyjny Wojskowy zamierzał, obok nielicznego stałego wojska, stworzyć rezerwę; w tym celu tworzone stały kadry w miastach wojewódzkich, które miały przysposabiać wojskowo młodzież niepowołaną do szeregów wojska przy pomocy krótkotrwałych ćwiczeń.

Zniesienie autonomji Królestwa Kongresowego i zagłada armji polskiej wywołały konieczność stworzenia organizacji przysposobienia wojskowego, któraby utrzymywała naród w gotowości bojowej. I tak zarówno w kraju jak i na emigracji powstały liczne tajne organizacje, które skupiały broń oraz odbywały potajemnie ćwiczenia wojskowe. Robota spiskowców doprowadziła do kilku wybuchów.

W roku 1834 Zawisza rozpoczął walkę w Lubelszczyźnie, Mirosławski w 1864 w Poznańskim; niestety wysiłki spiskowców idą na marne, lud nie popiera ich usiłowań, a niejednokrotnie przeciwstawia się im czynnie („rzeź galicyjska“). Praca społecznych organizacji przysposobienia wojskowego nie doprowadziła do wytworzenia armji narodowej, a spiskowcy, po nieudanych próbach powstania, doszli do przekonania, że niepowodzenia powstały na skutek niedostatecznego opanowania mas ludowych i złego wyszkolenia bojowego członków organizacji.

W tym celu na kilka lat przed wybuchem powstania 1863 r. założono Szkołę Podchorążych w Cuneo, która miała dostarczyć instruktorów przysposobienia powstańczego. Akcja przygotowania kadr, aczkolwiek przysporzyła spory zastęp instruktorów dla szkolenia spiskowców, — podjęta była wśród różnorodnych trudności, to też nie rozszerzyła swych ram. W latach poprzedzających powstanie w r. 1863, wręcz wyczerpana praca na polu przysposobienia wojskowego na terenie Królestwa Kongresowego. Terenem wyszkolenia są w tym czasie ustronia leśne, gdzie w nadziei lepszej przyszłości zaprawia się młodzież w służbie wojskowej przez ćwiczenia i manewry; ówczesni powstańcy, jako organizacje przysposobienia wojskowego, spełniają świetnie swoje zadanie, gdyż z chwilą wybuchu powstania styczniowego 1863 r. potrafią opierać się przez 18 miesięcy przeważającym regularnym wojskom rosyjskim. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Inż. J. Grabowski — Toruń.

Fatalna ankieta

O znaczeniu morza dla Polski zbytecznie jest się rozwodzić. Sprawa jest aż nadto jasna. Po to jednak, aby wagę tej sprawy społeczeństwo pojęło nie teoretycznie, jak dotąd, lecz praktycznie, to społeczeństwo, które

w masach dalekie jest od istotnego zrozumienia zagadnień ekonomicznych, należy młodzież polską odpowiednio wychować, oswoić ją z morzem.

Nie jest to zadanie łatwe, zwłaszcza, iż tego morza polskiego po-

siadamy nikły zaledwie skraweczek, tak znikomym, iż istotnie zatoki naszej starczy ledwie na narodową wannę. I w tem to kąpielowem znaczeniu, dla popularyzacji morza czyni się wiele. A raczej jakoś to idzie samo przez

się. Znaczną rolę odgrywa tu snobizm, mniejszą, choć również niepoślednią, wzniosła radość, że wreszcie posiadamy polskie morze, o dostępie do którego tyle się mówiło i tak się pragnęło.

Rzadko komu jednak przychodzi na myśl, iż ten kąpielowy punkt widzenia na morze jest nie tylko niewystarczający, lecz nawet w konsekwencjach prowadzi do ekonomicznego zubożenia Polski. Wprawdzie bowiem na wybrzeżu w związku ze

nizny i t. p., lecz **oswoić je z morzem**, samym morzem, nie zaś jego brzegami i plażą.

Wobec szczupłości polskiego wybrzeża i trudnego doń dostępu, zwłaszcza z oddalonych dzielnic Polski, oswojenie to należy dokonywać wszędzie tam, gdzie jest woda. **Należy młodzież oswoić z wodą wogóle.**

Wbrew temu co możnaby przypuszczać, Polak boi się wody, lub jej nie dostrzega, co w praktyce na to samo wypada. Proszę wziąć pod u-

wybrały się same jachtem morskim z Francji na Kretę, niż żebyśmy uzyskali „czas“ w jakichś zawodach, bodaj nawet międzynarodowych. Pierwsze jest zdobyczą trwałą, stanowiącą istotny dorobek, drugie wyczynem chwalebny wprawdzie, ale dla życia polskiego nie niezbędnym, jeśli nie brać pod uwagę propagandy polskiej zagranicą. Narodowi, który wydał pp. Belliot, niema potrzeby mówić o morzu, jako o wrotach świata.

Życie nawodne może się odbywać wszędzie tam, gdzie jest woda. Pływać można po byle strudze, stawie czy jeziorze. Młodzieńcowi, który od dziecka żył się z wodą, na stawie, nauczył się żeglarstwa, prędko sprzykrzy się objanie o brzegi. Zapraśnie on wyjść poza granice wód, które go wychowały. Będzie parł w świat szeroki. A że wszystkie niemal polskie drogi wodne prowadzą do Wisły, przez nią zaś do morza, uzna, że wówczas dopiero stanie się naprawdę czemś, gdy wypłynie na morze.

Jest to naturalna droga zarówno ambicji, jakoteż i możliwości technicznych. I tą drogą jedynie, drogą rozbudzenia zamiłowania do życia nawodnego, możemy wytworzyć pokolenie Polaków, dla których morze będzie czemś bliskim, pożądanem. Morze, powtarzam, nie zaś plaża morską. Wstępem niejako do urzeczywistnienia tego celu jest rozwój umiejętności pływania. Powtarzam znów, **umiejętności**, nie sportu pływackiego. Można nie być Nurmim, ale trzeba umieć chodzić. Można nie zdobywać rekordów w pływaniu, ale trzeba umieć pływać. Bez umiejętności pływania, niema mowy o zbliżeniu się do wody, o rozwoju życia nawodnego. Woda dla człowieka nieumiejącego pływać, to żywioł groźny. Któż będzie kładł zdrową głowę pod ewangelję i wystawiał życie na szwank, zadając się z bronią, z której na każdym kroku czyha śmierć?

Chcąc zdać sobie sprawę z tego, jak stoi umiejętność pływania wśród naszej młodzieży, rozpisałem w maju 1928 r. ankietę wśród uczniów i uczennic szkół średnich w Toruniu. Zważywszy, że Toruń leży nad Wisłą, że dostęp do rzeki jest łatwy, że wreszcie istnieje w mieście Towarzystwo Wioślarskie, że z Torunia rodem są rekordziści polscy (wymieńmy dla przykładu choćby p. Skowrońska, która przepłynęła przestrzeń z Gdyni do Helu), wyniki ankiety są tak zastanawiające, tak, powiedziałbym oplakane, że nie wahałem się nazwać ich fatalnemi.

Gimnazjum i seminarjum nauczycielskie męskie nadesłało naogół 612



Instruktorzy obozów w. i. w godzinach wolnych nad morzem.

wzmocnionym ruchem letniskowym rozwija się przemysł gospodni: powstają hotele i pensjonaty, lecz, zamiast za to, gwałtownie zamiera inny przemysł, wytwórczy, bodaj czy nie ważniejszy w bilansie handlowym Polski — rybołówstwo morskie. Ludność nadmorska, znęcona łatwością zarobków w sezonie kąpielowym, zarzuca ciężki, a wątpliwy pod względem zysku, rybactwo na morzu. Połowy rybaków naszych z roku na rok coraz maleją, właściciele zaś wędzarni ryb na naszym wybrzeżu zamykają je, gdyż nie ma w nich co wędzić. Niezadługo jeden z naszych surowców — ryby morskie — przestanie figurować w ogólnym rejestrze surowców polskich, a przyczyni się do tego waleńnie jednolity sentyment w stosunku do morza, jaki panuje w społeczeństwie.

Należy dążyć do radykalnej zmiany tego właśnie sentymentu. Powtarzam, sentymentu, gdyż co innego są wiadomości teoretyczne, wycytane z broszur czy dzienników, co innego zaś to, co każdy czuje i czem kieruje się w bezpośrednim działaniu. Trzeba więc wychować młode pokolenie nie w huraganowym zachwycie dla powietrza morskowego, kąpeli, opale-

wagę, że oprócz Kalisza, żadne miasto polskie nie leży naprawdę nad rzeką w tem znaczeniu, co Paryż choćby, lub Praga czeska. Miasta polskie koncentrują się zawsze na jednym brzegu rzeki, a Warszawa, weźmy ją dla przykładu, do dziś dnia nie uznaje Wisły, nie wyzyskuje tej rzeki zupełnie dla komunikacji wewnętrznej. Na całej przestrzeni wielkiej Warszawy nie kursuje ani jeden bodaj parowiec, któryby odciążał mosty w komunikacji międzybrzeżnej.

Ten wodowstręt polski musimy przezwyciężyć. Jak? Przez rozwój życia nawodnego. Umyślnie nie używam tu wyrazu „sport wodny“, nie chcę bowiem z jednej strony dotykać istniejących organizacji sportowych, z drugiej zaś, i to uważam za najważniejsze, dla celów wychowawczych, wolałbym widzieć raczej rozwój **campingu** na wodzie, niż sportu z nieodzownymi wyczynami, współzawodnictwem, treningiem, obliczonym wyraźnie na użytek przy zamierzonych konkurencjach. Powiem zgóry, że wolałbym, w myśl tego, co poprzednio mówiłem, by jakieś dwie nasze dziewczuszki dokonały tego, co dwie córki profesora Belliota, które, mając w sumie lat niespełna czterdzieści,

odpowiedzi. Jest to materiał obfity. Odpowiedzi obejmowały chłopców od 11 do 20 roku życia.

Z tych 612 chłopców umiało pływać tylko 11,2 proc.!

Doliczając tych, którzy, jak oświadczyli to sami, zaledwie zdołają utrzymać się na wodzie, **otrzymamy łącznie 17,4 proc. takich, którzy mają jakie takie wyobrażenie o pływaniu.** Jeszcze fatalniej przedstawiają się wyniki zestawień odnośnie do zagadnienia, skąd ci, którzy pływają, nabrali zaprawy pływackiej. Okazuje się, że 98 proc. pływającej młodzieży nauczyło się pływać bądź dzięki samodzielnemu wysiłkom, bądź przy pomocy kolegów. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwo narażają się chłopcy, chcący nauczyć się pływać? Czy nie wynika stąd jasno, że liczba ofiar tego rodzaju nauki musi być olbrzymia i że reszta chłopców mniej odważnych stroni od wody? W całym gimnazjum męskim tylko 4 chłopców nauczyło się pływać na kursach pływania. 4 na 454! Cyfry są zbyt wymowne, by wymagały komentarzy.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa u dziewcząt. Ankieta w seminarjum i gimnazjum żeńskim dała 312 odpowiedzi. Liczba tych dziewcząt, które wyłącznie sobie zawdzięczają naukę pływania, spada do 48 proc. ogółu pływających. Przeważnie rodzina spełnia tu rolę instruktorów. Natomiast liczba umiejących utrzymać się na wodzie wynosi zaledwie 7,9 proc. ogółu dziewcząt. **Czy nie fatalne zaiste liczby?**

Jeżeli taki jest stan umiejętności pływania w mieście, położeniem nad wielką rzeką, to jakże rozpaczliwie musi się dziać gdzieindziej?

Na cóż się wobec tego zdadzą wszelkie wysiłki popularyzowania morza wśród narodu, dla którego zetknięcie się z wodą jest śmiercią. Czy taki naród (mówimy o masach) nie będzie instynktem stronił od wielkiej wody — morza? W cóż się obraca wychowanie fizyczne, z którego wyeliminowano wodę? Albo przysposobienie wojskowe młodzieży, dla której byle struga stanowi przeszkodę nie do przebycia? Programy ministerjalne przeznaczają w szkołach znaczną ilość czasu na gry ruchowe. Chwa-

lebna jest rzeczą kopać piłkę, lub skakać o tyczce. O ileż jednak pożyteczniej jest, nie znajdować śmierci tam, gdzie tej śmierci tak łatwo uniknąć.

Dość. Jeśli można ustawowo przeprowadzić przymus szkolny, powinno się ustawowo przeprowadzić przymus umiejętności pływania. I to właśnie przez szkoły. **Nauka pływania powinna być obowiązkowa we wszystkich szkołach.** W szczególności nie do pomyślenia jest, aby w seminarjach nauczycielskich nie uczono pływać, nie wyrabiano instruktorów pływania. Któż ma uczyć pływać działwę wiejską? Czyż ma się ona, jak dotąd, tysiącami topić w gliniankach, albo nie kąpać wcale?

Najwyższy czas, aby Urząd Wychowania Fizycznego ujął tę palącą sprawę w swoje ręce. Zarówno wychowanie fizyczne narodu, jak rozwój przysposobienia wojskowego, czy propaganda morza są niemożliwe przy takim stanie pływactwa w Polsce.

Z polskim wodowstrętem trzeba skończyć raz i radykalnie.

Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju w Poznaniu

Przysposobieniem wojskowym kobiet, jako jednym z punktów programu, zajmuje się u nas w kraju wiele stowarzyszeń. Są to: Harcerstwo, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Rodzina Wojskowa, Służba Obywatelska i dużo innych. W roku bieżącym, w marcu, powstała w Warszawie nowa organizacja, która pracuje jedynie i wyłącznie w kierunku P. W.; nazywa się ona „Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju”.

Ma na celu rozwój wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego kobiet, oraz przygotowanie instruktorek dla wojskowej pomocniczej służby kobiet na wypadek wojny. Cel powyższy osiąga Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju przez propagandę W. F. i P. W., organizowanie odpowiednich ośrodków pracy i prowadzenie wyszkolenia P. W. K. według programów, ustanowionych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Władza centralna organizacji grupuje się w Warszawie. Na czele, jako przewodnicząca, stoi p. premierowa Bartłowa, która jest jedną z założycielek Organizacji. Komendantką naczelną jest p. Wittekówna.

Organizacja P. K. do O. K. dzieli się na Koła Lokalne P. W. K., obejmujące terytorjalnie jedną miejscowość.

Koła Lokalne P. W. K. istnieją dziś w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Lublinie, Toruniu, Wilnie, Łodzi i wielu innych miastach.

W Poznaniu Koło Lokalne P. W. K. zostało założone dnia 31. X. 1928 roku przez panie: Generałową Dzierżanowską, p. Dobrzyńską-Rybicką, p. Madurowicz, p. Swinarską, p. Rzepcecką, p. Klichowa. Obecny zarząd Koła stanowią: p. Wojewodzina Dunin-Borkowska jako przewodnicząca, p. Generałowa Dzierżanowska, p. Kuratorowa Namysłowa, p. Madurowicz, p. Swinarska, p. Chocianowiczówna jako komendantka.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Min. Spr. Wojsk. oddało pod opiekę Org. P. K. do O. K. żeńskie hufce szkolne, których członkinie, jako uczennice, nie mogą należeć do żadnej organizacji, są więc członkiniami ćwiczącymi w Org. P. W. K., to znaczy mają zapewnioną opiekę Koła Lokalnego i mogą korzystać ze wszystkich urządzeń Organizacji P. K. do O. K.

Na zasadzie odpowiednich regulaminów z urzędzeń tych mogą korzystać nie tylko członkinie hufców szkolnych, lecz każda Polka w wieku od lat 15; niepełnoletnie za zgodą rodziców.

Naczelnymi władzami O. P. K. do O. K. są:

Zjazd walny,
Zarząd naczelny,
Komisja rewizyjna.

Zjazd walny Delegatesk jest najwyższą władzą O. P. K. do O. K. i ostateczną instancją odwoławczą. Tworzą go przewodniczące i komendantki i po jednej delegatce z wszystkich Kół Lokalnych.

Zarząd naczelny jest najwyższą władzą wykonawczą O. P. K. do O. K., organem kontrolującym i nadzorczym wszystkich kół i władz pośrednich.

Wszystkie koła rejestrują się w centrali. Koło Poznańskie posiada dziś zastęp ćwiczących, pięć hufców szkolnych: przy gimnazjum Królowej Jadwigi, uczelni Dąbrowki, seminarjum nauczycielskiem żeńskim, szkole handlowo-przemysłowej wyższej, handlowo-przemysłowej miejskiej, w ogólnej sumie 130 uczennic.

Kierują nimi absolwentki obozu instruktorskiego w Kościerzynie, które są zrzeszone w tak zwany „mały klub instruktorski”, mający na celu samokształcenie się i doskonalenie w

zakresie zdobytych wiadomości P. W. Poza to ma organizacja jednostkę, składającą się ze 100 ludzi, która od nowego roku zaczyna programową pracę W. F. z dziedziny P. W., przewidziana jest nauka obrony przeciwgazowej.

W szkoleniu oddziałów P. W., jak dotąd, pomaga jedynie wojsko, dając instruktorów, sale do ćwiczeń i inne pomoce. Społeczeństwo prawie zupełnie nie interesuje się tym ruchem, ale to zapewne dlatego, że mało zna jeszcze tę pracę.

Mamy nadzieję, że z czasem zainteresowanie wzrośnie, czego wyrazem będzie liczne zapisywanie się do Organizacji.

Obecny adres organizacji: Małeckiego 11, II p. pr.

I. Chocianowiczówna.

Cezet.

Tarcze do strzelań na krótkie odległości w Danji

Strzelanie na krótkie odległości (tak się nazywa strzelanie z kbk 22), znajduje w Danji coraz więcej zwolenników. Dotychczas odbyło się 5 zawodów skandynawskich (krótkodystansowych) w okresie od 1921—1928 r.

W Danji odróżnia się dwa rodzaje krótkich odległości: 15 i 50 mtr. W strzelaniach międzynarodowych uwzględnia się tylko odległość 50-metrową, najodpowiedniejszą dla broni 22-kalibrowej.

Strzelanie odbywa się amunicją „Long-Rifle” z broni, przepisanej regulaminem strzelań międzynarodowych w 2-ch postawach (bez kłęczącej). Dla każdej postawy jest przewidziane oddzielne mistrzostwo Danji: dla postawy stojącej i leżącej. Ale dążeniem niektórych strzelców jest, aby strzelania odbywały się w 3-ch postawach i po 20 naboju w każdej. Według ich zdania, tarcza powinna odpowiadać przepisom międzynarodowym.

W Skandynawji używano dawniej tarczy 10-cio pierścieniowej z 20 m/m. polem czarnym, o powierzchni kierunkowej 10—8 albo 12 cm. i z markowaniem według miejsca przestrzeliny. (Na tak krótką odległość przestrzelina jest tak wielką w stosunku do najmniejszego pierścienia tarczy, że koniecznym było uwzględnić ją przy markowaniu.) Ta tarcza okazała się wkrótce nieodpowiednią, zwłaszcza w strzelaniu z postawy leżącej. W ten sposób nie trudno było np. duńskiemu mistrzowi w r. 1927 i skandynawskiemu w r. 1928 osiągnąć 399 pkt. na 400 możliwych.

Z tych przyczyn postanowiono sporządzić nową tarczę na 50 metrów, co strzelcy duńscy przyjęli z wielkim zadowoleniem. Po raz pierwszy zastosowano „tę nowość” w r. 1928 i zawodnikom o mistrzostwo Danji udało się uzyskać w postawie stojącej 368 pkt., a w leżącej 396 pkt. Przeliczając te wyniki na

odległość 300 mtr. osiągnie się wynik 345 pkt. wzgl. 386.

Tarczę duńską zbudowano na zasadzie racjonalnego podziału na pierścienie. Ocena przestrzelin następuje według wyższej wartości, a więc wewnętrznej (jeśli część przestrzeliny dotyka mniejszego pierścienia). Wielkość powierzchni kierunkowej pozostała ta sama, jak przy tarczy na odległość 15 metrów.

Stosownie do powyższego, nowa duńska tarcza ma następujące wymiary: 10 promień 12,5 mniej 2,5 równa się 10 m/m (25 równa się połowie przestrzeliny). Centrum równa się 12,5 m/m — średnica powierzchni kierunkowej równa się 132,5 m/m, — zewnętrzny pierścień 245 m/m. Pierścień zewnętrzny jest nieco za duży i to jest wadą tej tarczy. Gdyby można było zmienić powierzchnię kierunkową na 120 m/m, tarcza byłaby odpowiedniejszą na te odległości.

M. Krawczyk.

O wychowanie fizyczne dziecka

Zagadnienie to winno być rozbite na dwie części, to jest: wychowanie fizyczne w okresie przymusu szkolnego, czyli do lat 14, oraz wychowanie fizyczne od lat 14 wzwyż. Zajmiemy się teraz tym pierwszym okresem życia, t. j. do lat 14.

W okresie tym przymus wychowania fizycznego faktycznie ustawowo jest wprowadzony na okres od 7 do 14 roku życia. Nie zawsze ludzie nawet pracujący w tym dziale zdają sobie z tego dokładnie sprawę. A przecież istotnie tak jest. Obowiązek powszechnego nauczania wprowadzony ustawowo, jednocześnie jest obowiązkiem powszechnego wychowania fizycznego, gdyż dziecko uczęszczające do szkoły powszechnej ma 2 lub 3 godziny tygodniowo metodycznej gimnastyki, co przecież w znacznym stopniu obowiązek powszechnego wychowania fizycznego rozwiązuje dodatnio.

W starszych oddziałach może już będzie można zorganizować jakies

rozgrywki czy to w grach ruchowych, czy też sportowych takich, jak siatkówka, czy koszykówka, oczywiście w zmienionych odpowiednio do wieku i rozwoju fizycznego młodzieży warunkach. Jeżeli więc wychowawca fizyczny poza programowymi godzinami gimnastyki umie wyprowadzić młodzież swą na boisko — to w rezultacie wychodzący ze szkoły 14-latek, nie tylko nie wyjdzie zgarbiony, z zeszytymi stawami, z ciężkimi, niezręcznymi ruchami, ale całkowicie zachowa swą zwinność i chybkosć dziecięcą, wzmocniwszy ją odpowiednio przez racjonalny rozwój mięśni i wykształcenie systemu nerwowego, a z zagrążonymi płucami i sercem do większego wysiłku.

Ale dzisiejsze nasze szkoły powszechne to w 80% szkoły niżej zorganizowane, mieszczące się w małych, chłopskich chatkach, bez żadnych sal gimnastyki, bez przyrządów i przyborów, często bez najmniejszego choćby

kawałka ziemi, umożliwiającego ruch na świeżym powietrzu. Jakże często słyszy się dzisiaj jeszcze od nauczycieli szkół powszechnych dawnego autoramentu, że bez gimnastyki można się wogóle obejść.

Nieraz przecież spotyka się tylko półgodziny tygodniowo gimnastyki, polegającej wyłącznie na mustrze.

Trudno też w warunkach tych jest mówić o usportowieniu młodzieży. A ileż przytem innych trudności musi nauczyciel pokonać. Poza tem, że prowadzić musi gimnastykę w tak opłakanych warunkach, ma jeszcze do pokonania trudność, wynikającą z połączenia kilku roczników, jakże tu dostosować gimnastykę do dzieci 8 i 14 letnich jednocześnie, a przytem chłopców i dziewcząt razem.

Kwestja ubioru przedstawia się także bardzo opłakanie, gdyż o kostjumach ćwiczebnych mowy być nie może. Czyż więc może się komuś dziwnem wydać, że część nauczyciel-

stwa zniechęca się i przestaje walczyć o wychowanie fizyczne. Nauczycielstwo domaga się pomocy od miarodajnych władz i wielki czas na to, aby pomoc ta nadeszła. W jakiejże formie? Oto w dwu kierunkach musi ona przysięść. Pierwsze, to stwórczenie warunków pracy. Lata jeszcze miną, zanim kraj nasz pokryje się dostateczną ilością budynków szkolnych. Zanim to nastąpi, dbać należy o to, aby w każdej wsi, gdzie jest szkoła, znalazła się salka, choćby tej wielkości, jak sala szkolna, t. zn. 20—30 m², zaopatrzona w najniezbędniejsze przyrządy gimnastyczne. Sala ta w godzinach szkolnych służyłaby młodzieży szkolnej, wieczorami powinna się wypełnić młodzieżą pozaszkolną, zgrupowaną w organizacjach przysposobienia wojskowego. Koszt wynajęcia takiej sali 200—300 zł rocznie, mogłyby łatwo pokryć bądź gminy czy dozory szkolne bezpośrednio, bądź też przez komitety gminne wychowania fizycznego. Jest to pierwszy krok w kierunku ułatwienia pracy na wsi, bo łatwiej wtedy będzie wprowadzić kostjumy ćwiczebne, podzielić młodzież na grupy według wieku i płci. Słowem, przystąpić do racjonalnej pracy gimnastycznej. Stworzenie najprymitywniejszych boisk przy szkole, lub takiej sali gimnastycznej, będzie równie łatwo osiągalnym, dalszym ułatwieniem pracy.

A wtedy ze wsi wyjdą masy naszych sportowców, od mas wiejskich rozpocząć się winno odrodzenie rasy.

Pomoc władz w tym kierunku wyobrażam sobie, albo w formie ustawy, nakładającej taki obowiązek na samorządy gminne, albo też w formie pewnego lokalnego nacisku, aby rzeczy te dały się osiągnąć.

W drugim kierunku pomoc ta musi iść drogą kursów dokształcających nauczycielstwo. Rozwój metod wychowania fizycznego bowiem tak szybko postępuje naprzód, że nawet nauczyciele, którzy wynieśli dostateczne przygotowania ze swych seminarjów, po kilku latach pracy na głuchej wsi, zostają strasznie w tyle i koniecznym jest danie im możności odnowienia i uzupełnienia swych wiadomości. Rok rocznie urządza się kursy i obozy letnie przysposobienia wojskowego dla nauczycielstwa. Niestety obozy te przygotowują instruktorów wychowania fizycznego dla młodzieży dorosłej, a nie spotkałem jeszcze obozu, któryby swym uczestnikom dał przygotowanie do prowadzenia wychowania fizycznego z dziećmi. Mojem zdaniem, nauczycielstwo należałoby przygotować właśnie do pracy z

małymi dziećmi, bo to jest ich właściwa potrzeba, zaś kadry instruktorów dla młodzieży starszej tworzyć z pośród podoficerów rezerwowych, którzy mając pewne pojęcia o wychowaniu fizycznym, wyniesione z armii, łatwo podczas obozów letnich wiadomości te rozszerzą. Uważam, że praca z młodzieżą starszą będzie znacznie łatwiejsza i mniej odpowiedzialną z chwilą, gdy szkoły powszechne będą przygotowywały młodzież odpowiednio, i przeto pracę tę bez wielkich trudności wykonywać będą mogli nawet ludzie, stojący na niższym od nauczycielstwa stopniu rozwoju intelektualnego.

Oto dwa kierunki, w jakich, mojem zdaniem, powinnyby w dobie obecnej pójść całkowicie wysiłki władz, aby idea powszechności wychowania fizycznego, ustawowo ujęta w obowiązku powszechnego nauczania, mogła być wcielona w życie.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o fizycznym wychowaniu przedszkolnym. Na wsi, o którą mi najwięcej chodzi, kwestja ta nie jest tak palącą, jak w miastach, jednak i tutaj można by pomyśleć o pomyślnem jej rozwiązaniu dla całości. Oto te maleńkie boiska przy szkołach, czy salach gimnastycznych, mogłyby być z łatwością urządzone, jako ogródki

dziecięce w miesiącach letnich i niechby tylko we wsi znalazł się ktoś, kto by mógł zająć się dziećmi przedszkolnymi, to sprawa w. f. mogłaby rozwiązanie znaleźć z łatwością. A czy przy odpowiedniej propagandzie nie możnaby za lat powiedzmy pięć, namówić kogoś ze wsi, aby tem się zajął, a ojców gminy, aby to sfinansowali?

Niech to na początek będzie choćby tylko wychowanek miejscowej szkoły powszechnej, która specjalnie zamiłowana w tej materji, przy pomocy wskazówek miejscowego nauczyciela, zajmie się tem. Gdy tylko rodzice dzieci zauważą korzyść z tego rodzaju inowacji, to napewno znajdą się fundusze gminne na doszkolenie tej prymitywnej wychowawczynie fizycznej i sprawa będzie rozwiązana idealnie. Pewnie, że „Krakowa odrazu nie zbudowano”, a więc i tutaj nie można iść przebojem i gwałtem, ale planowa praca kilku lat, może nam te rezultaty dać bezwzględnie i w ciągu może krótkiego czasu w jednych miejscowościach, zaś dłuższego nieco w innych, będziemy mieli pewność, że podwaliny pod ogromny gmach powszechnego wychowania fizycznego zostały założone sumiennie, dokładnie, a co najważniejsze — rozumnie i planowo. („Stadjon“.)

Kpt. Dobrowolski,
instr. Centr. Wojsk. Szk. W. F.

Skok wzwyż

(Ciąg dalszy.)

Technika skoku wzwyż.

Skok wzwyż składa się z następujących części: 1. Rozbieg. 2. Odbicie. 3. Praca nad poprzeczką i 4. lądowanie.

Rozbieg.

Rozbieg może być boczny i prosty. Do niedawna rozbieg boczny faworyzowany był przez wielu zawodników, lecz już na Igrzyskach w Amsterdamie widać było przeważnie rozbieg nawprost, który jest o wiele słuszniejszy i celowszy, gdyż zawodnik tym sposobem przechodzi krótszą drogą nad poprzeczkę. Początkujący skoczkowie skaczą zapomocą rozbiegu bocznego. — Jeśli chodzi o definitywne określenie prostego rozbiegu, to nie jest on tak matematycznie prosty, jak z określenia wynika, gdyż skoczek podczas ostatnich kroków odchyła się nieco od prostopadłej, tworząc mały łuk, wynoszący około 1 m. w kierunku nogi wolnej. — Odchylenie to rozpoczyna się podczas 5-tego kroku, trwa do 3-go, ostatnie zaś 2 kroki są niejako nawrotem do poprzed-

niego kierunku. Konieczne to jest dlatego, by w ostatniej chwili być lekko do poprzeczki odwróconym, i nie czynić tego dopiero w powietrzu, co jest o wiele trudniejsze. — Wobec tak zaleconego zbaczenia z kierunku prostopadłego, może powstać pytanie, dlaczego przeprowadzać tyle kombinacji i dlaczego nie skakać odrazu z rozbiegu bocznego. Otóż nie jest to wszystko jedno. Bo jakkolwiek lekko zboczymy z prostopadłego rozbiegu, to jednak po odbiciu drogę na poprzeczkę odbywać będziemy krótszym łukiem, niż skoczek, odbijający się z boku np. pod kątem 45°.

Długość rozbiegu jest zmienną, zależną od indywidualnych właściwości zawodnika i podłoża, na którym odbywa. I tak na gruncie twardego wystarczy rozbieg krótszy, na podłożu miękkim trzeba nie tylko długość, ale i siłę rozbiegu zwiększyć. To samo dotyczy się i rozbiegu po trawie. Przeciętna długość rozbiegu wynosić winna 10—11 mtr. t. j. 7 kroków. Można też stosować 16 mtr.

t. j. 9—11 kroków. W pierwszym wypadku długość kroków winna być mniej więcej taka: 60+105+150+175+175+175+160.

Dla łatwiejszego opanowania rozbiegu może być on podzielony znakami kontrolnymi, na 2 części. Pierwszy znak oddalony jest od miejsca odbicia o jakieś 6—7 metrów, drugi o następne 5—4 mtr. Cyfry te ustalić najlepiej w ten sposób, by od pierwszego znaku (licząc od poprzeczki) do miejsca odbicia wypadało 4 kroki. Przy biegu noga winna padać stale na znaki kontrolne, co ułatwia nam orientację raz na zawsze. — Rozbieg musi być przez skoczka pewnie opanowanym i nie może się odbywać pełnym gazem. Pierwsze kroki rozbiegu, to elastyczny, szybki chód, następne — lekki bieg, ostatnie zaś kroki należy przebiec krokiem więcej niż sprinterskim, który jednak dokonywany być musi płynnie, bez podnoszenia kolan zbyt wysoko. Na Igrzyskach Amsterdamskich wszyscy zawodnicy, idąc nawprost, szli typowym krokiem sprinterskim, z boku zaś znacznie wolniej. — Prócz tego bieg tych 4 ostatnich kroków w-g. Klumberga winien być dokonywany na pięcie, a długość kroków prawie jednakowa. (Unikać dreptania). Podczas końcowego biegu pa-

miętać należy, że zwiększając siłę rozbiegu, musimy tak organizm swój doprowadzić do poprzeczki, by całkowitą energię skoncentrować na odbicie. — Rozbieg nie może być za prędkiej, gdyż na tem cierpi siła odbicia, zawodnik nie zdąży jeszcze całkowicie wyprostować nogi odbijającej, kiedy już siła rozbiegu, działająca wprzód rzuci go na poprzeczkę. — Nie może też być za wolny, gdyż cały skok traci na szybkości. Wprawdzie odbicie wykorzystane bywa całkowicie, dzięki czemu zawodnik zostaje wyrzucony ponad poprzeczkę, ponieważ jednak siła rozbiegu nie działała dostatecznie, skoczek nie jest w stanie przesunąć ciała poza poprzeczkę i lądując, spada z nią razem. Jeśli rozbieg nie zostanie dostatecznie wytrenowany, to zachodzą wypadki, że zawodnik, dochodząc do poprzeczki, albo za blisko, albo za daleko się odbije, co da sytuację analogiczną przy rozbiegu za szybkim czy za wolnym. Uwaga skoczka podczas rozbiegu, jak również i jego oczy skierowane być winny nie na miejsce odbicia, które należy znać „na pamięć”, ale na poprzeczkę.

Odbicie.

Odbicie przy skoku wzwyż jest rzeczą najważniejszą, gdyż zapomo-

cą niego siłę naszego rozbiegu skierowujemy w inną stronę i zamieniamy ją na pracę, powodującą wznoszenie się ku górze. — Odbicie musi być silne, energiczne, a mimo to pełne elastyczności i sprężystości. Odbicie musi być wykonane z pięty na palce t. zn., że po rozbiegu stawiamy nogę odbijającą najpierw na piętę, a potem szybko opuszczamy ją na palce. Podczas tego ruchu następuje jednocześnie prostowanie nogi odbijającej we wszystkich jej stawach wraz z prostowaniem tułowia. Jest to konieczne z dwóch przyczyn: 1. tym sposobem przenosimy środek ciężkości naszego ciała ponad nogę prostującą t. j. na linię pionową, przechodzącą przez punkt odbicia i nogę odbijającą i 2. ułatwia to przy ruchu nogi wymachującej, podrzucenie ciała do góry, które dopiero wtedy może być dobrze wykonane, o ile tułów nie znajduje się w pozycji pochylonej. Pełne wyciągnięcie i wyprostowanie nogi odbijającej, jak również i nacisk, jaki wywiera skoczek na koniec stopy w momencie odbicia, ma dla niego tak ważne znaczenie, jak dla miotacza kulą, praca stawa nadgarstkowego i palcy dłoni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak trenuje łyżwiarski mistrz świata Claes Thunberg

Najbardziej skomplikowaną zaprawą sportową jest zaprawa łyżwiarza. W krajach mroźnej Północy, gdzie sport łyżwiarski jest najczęściej popularny, łyżwiarz musi znaleźć sobie inne drogi, aby uzyskać konieczną formę — przez uprawianie innych sportów.

Zaprawa fizyczna zależna jest od indywidualności sportowca, gdyż ten i ów łyżwiarz potrzebuje dłuższej i cięższej zaprawy przygotowawczej, aniżeli inny.

Na podstawie mego długoletniego doświadczenia rozpoczynam trening około połowy września, a mianowicie jako ćwiczenia, wyszukałem sobie jazdę na rowerze, która do tego celu wydaje mi się najodpowiedniejsza.

Jeżdżę trzy razy w tygodniu po 30 kilometrów, gdy jednak na końcu października drogi i szosy pokrywają się błotem i kałużami, wówczas rozpoczynam biegi na przełaj i to trzy razy tygodniowo po 7 kilometrów.

Po każdym takim biegu stosuję zimne nacieranie ciała, a potem, ciepło otulony, pewien czas odpoczywam.

Właściwy trening łyżwiarski rozpoczynam z nastaniem mrozów.

Biegam najczęściej wieczorem przy oświetleniu, gdyż wtedy jestem zazwyczaj sam i bez przeszkód mogę tempo moje tak



Claes Thunberg.

od kilku lat niepokonany mistrz świata, poprawił rekord świata na 500 m., uzyskując fenomenalny czas 42,8 sek.

regulować, jak to uważam za stosowne. Potem odbywam szybki spacer około 5-kilometrowy. Tak samo są naturalnie potrzebne masaże. W tym czasie każe się masować i to gruntownie dwa razy tygodniowo.

W Finlandji odbywają się zawody łyżwiarskie zwykle od połowy stycznia do końca marca.

W ciągu tych ośmiu do dziesięciu tygodni prawie regularnie w każdą sobotę i niedzielę biorę udział w zawodach, a w międzyczasie — w poniedziałki, wtorki i środy — ostro trenuję, natomiast w czwartki i piątki odpoczywam, aby w dobrej formie, lekki i świeży stanąć do następnych zawodów.

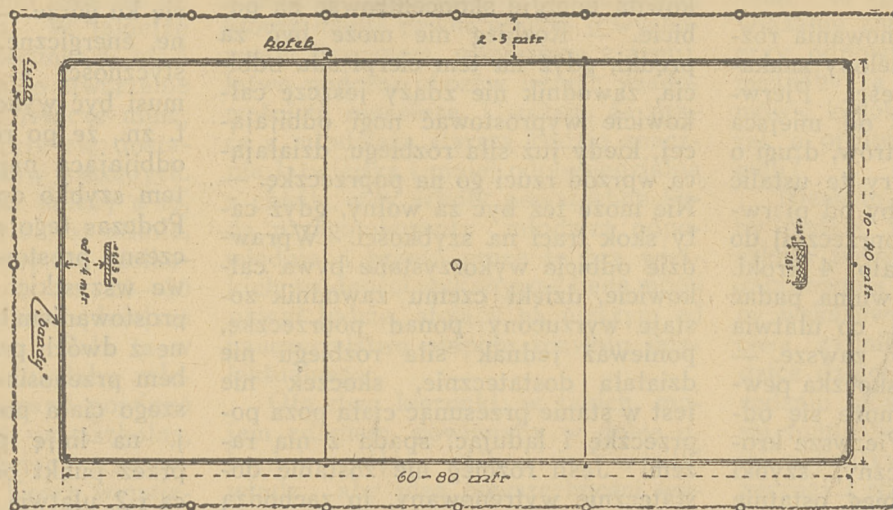
Co się tyczy jedzenia, to w dniu zawodów jem mało i tylko przedewszystkiem lekkostrawne potrawy. Trzy godziny przed rozpoczęciem konkurencji spędzam w łóżku, aby raz jeszcze dać ciału zupełny wypoczynek, zanim się walka rozpocznie. Po skończeniu zawodów — zimne nacieranie ciała.

W ciągu obecnego sezonu Thunberg ustalił nowy rekord światowy na torze w Davos — pokrywając 500 mtr. w fenomenalnym czasie 42,8 min., bijąc rekord swego groźnego rywala Norwega Larsena o $\frac{3}{10}$ sek.

Oto są rady doświadczonego łyżwiarza, najslawniejszego w dobie obecnej mistrza świata. Nasi łyżwiarze wezmą sobie zapewne te słowa do serca i będą się starali w myśl światłych wskazówek wielkiego mistrza tak postępować, aby i naszemu sportowi łyżwiarskiemu zdobyć liść wawrzynu.

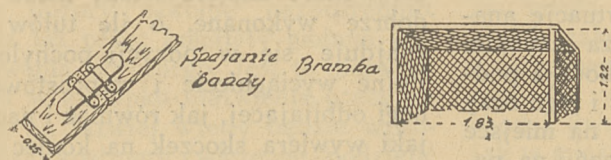
Jak wygląda przepisowe boisko i ekwipunek do hokeju na lodzie?

Celem spopularyzowania tak zdrowego i pięknego sportu, jakim jest hokej na lodzie, przynosimy dziś szereg obrazków, mających za zadanie zaznajomić czytelników z boiskiem oraz



Boisko hokejowe.

sprzętem tego sportu. Zdjęć tych użyli nam łaskawie autorowie pierwszego polskiego podręcznika p. t. „Hokej na lodzie”, który szczególnie omawia powyższe tematy.

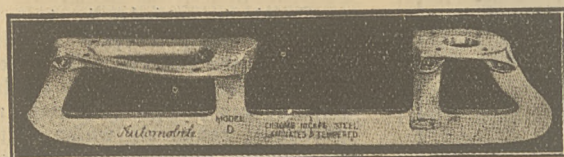


Praktyczny but do hokeja z łyżwą typu „Panczeny”.

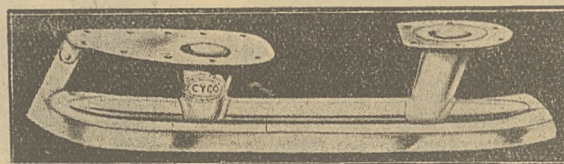


Ekwipunek bramkarza (rękawica, napierśnik, spodenki, ochroniacz голени.)

Najwięcej używane typy łyżew hokejowych.

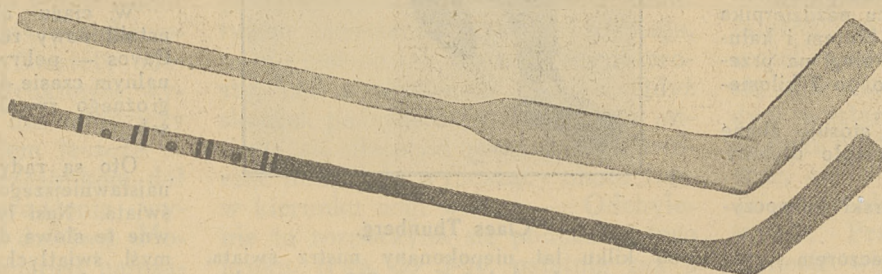


„Automobile”.



„Panczeny”.

U góry:
kij dla bramkarza.



U dołu:
kij dla reszty graczy.

PLEBISCYT

Dążąc do współpracy z naszymi Czytelnikami, podajemy w zmniejszeniu szereg projektów na stronę tytułową „Junaka”, ponieważ dotychczasowa winieta była tylko przejściową. Każdy Czytelnik powinien nadesłać do Redakcji swój głos w tej sprawie, który powinien zawierać Nr. wybranej przez niego winiety, nazwisko i adres. Która z winiet zdobędzie największą ilość głosów, tę damy na stronę tytułową „Junaka”. Dla głosujących przeznaczylismy nagrodę w postaci kwartalnej prenumeraty „Junaka”, którą przydzielimy przez losowanie. Głosy nadsyłać należy do Redakcji „Junaka”, Poznań, pl. Wolności 16, najpóźniej do dnia 10 lutego b. r.



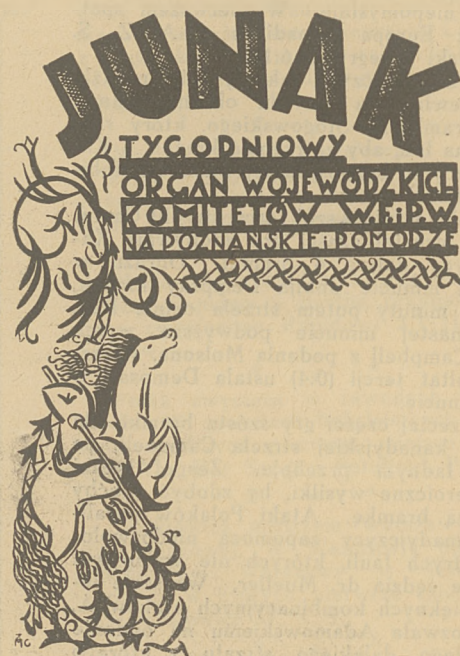
1



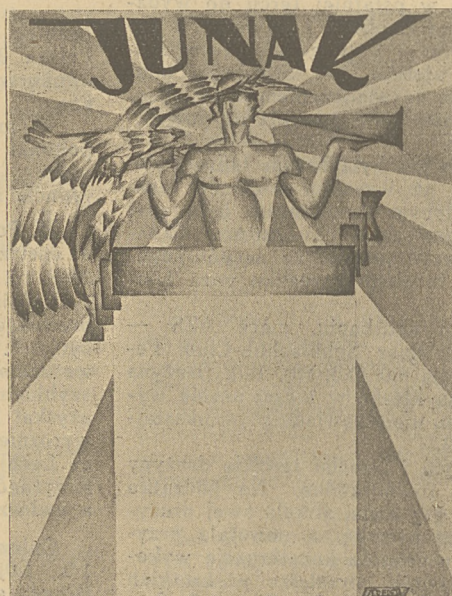
2



3



4



5

Wiadomości sportowe

Wyjątkowo korzystna zima sprzyja doskonale sportom zimowym. Znacznie też zwiększyły się szeregi hokeistów w całym kraju, a Poznańskie i Pomorskie utworzyły własne okręgi hokejowe. Narciarstwo polskie zdaje swój egzamin w czasie najbliższych zawodów o mistrzostwo Europy i nie też dziwnego, że obecnie rozgrywane imprezy narciarskie schodzą na plan dalszy. Jeżeli dodamy jeszcze ożywienie w bobsleju, saneczkarstwie i wyścigach konnych na lodzie, to z pełnym zadowoleniem konstatujemy wielki krok sportów zimowych w polowie samego sezonu.

HOKEJ.

Występ naszych hokeistów zagranicą wypadł niepomyślnie. W pierwszym spotkaniu z Europą Canadiens — A. Z. S. warszawski przegrywa 6:1.

Główną przyczyną tak wysokiej porażki była niewłaściwa metoda obrony bramki przez bramkarza Stogowskiego, który rzucał się na lód, aby zatrzymać krążek, a Kanadyjczycy z bezpośredniej bliskości dobijali bramkę.

Bramkę w pierwszej tercji strzelił Campbell. W drugiej części gry zdobywają Kanadyjczycy dalsze 4 bramki. Odrazu w czwartej minucie dobiega Dempsay krążek, w dwie minuty potem strzela celnie Bell, w trzynastej minucie podwyższa wynik znowu Campbell z podania Molsona, wreszcie rezultat tercji (0:4) ustala Dempsay w 14-ej minucie.

W trzeciej części gry szósta bramka dla drużyny kanadyjskiej strzela Campbell, po bardzo ładnym przeboju. Zespół polski czyni heroiczne wysiłki, by zdobyć choćby honorową bramkę. Ataki Polaków paraliżują Kanadyjczyków zapomocą niedozwolonych ostrych fauli, których nie wyłapywał należycie sędzia dr. Mueller. Wreszcie jeden z pięknych kombinacyjnych ataków A. Z. S. pozwala Adamowskiemu na oddanie wspaniałego dalekiego strzału, z którego pada jedyna najzupełniej zasłużona bramka.

Miarą ostrej gry Kanadyjczyków może być fakt, że niezwykle względny sędzia zmuszony był w ostatniej tercji do wydalenia z boiska Campbella i Davisa. Po powrocie tych graczy Bell inicjuje szereg niebezpiecznych ataków, ale Stogowski nauczony smutnym doświadczeniem broni obecnie dużo pewniej i nie pozwala na powiększenie wyniku.

Obustronnie gra była bardzo ładna i ciekawa, stojąca na wysokim poziomie technicznym. Jedynym dysonansem była zbyt ostra i niebezpieczna gra Europa Canadiens. Zaznaczyć należy, że zespół kanadyjski gra w turnieju Davoskim poza konkursem.

W drugim spotkaniu, mecz AZS — Warszawa — Berliner Schlitsch-Club, Polacy przegrywają 6:0 (0:0, 5:0, 1:0). Drużyna polska poniosła klęskę w niezasłużenie wysokim stosunku, nieodpowiadającym ukształtowaniu się sił.

W pierwszym i trzecim tercjałe drużyny były zupełnie równorzędne. Na początku drugiej części gry Kulej strzela swej drużynie samobójczą bramkę, a powstała przyczem w polskim zespole konsternację wykorzystuje przeciwnik, strzelając w krótkich odstępach czasu 5 bramek. W A. Z. S.-ie zawiódł pod względem strzałowym atak. Najlepszym z naszej drużyny był Krygier. Sędziował p. Campbell (Kanada).

Zaznaczyć należy, że w drużynie berlińskiej grało kilku graczy z innych klubów niemieckich, a zwłaszcza z Riessersee, tak,

że zespół polski walczył właściwie z nieoficjalną reprezentacją Niemiec.

Tizecie spotkanie w Davos również zakończyło się porażką Polski w stosunku 4:1 (2:1, 0:0, 2:0).

Gra była zupełnie równorzędna i raczej mecz wygrać winna Polska. Bramkarz Davosu grał z niezwykłym szczęściem, podczas gdy Stogowski w bramce polskiej zawiódł zupełnie. Napad Polaków nie wyzyskał szeregu dogodnych sytuacji, głównie z winy łączników. Jedynie Adamowski stał na wysokości zadania. Bramkę dla Polaków zdobył w pierwszej tercji lwowianin Hemerling.

Ostateczny wynik turnieju hokejowego jest następujący: 1. Niemcy 4 pkt., stos.



Mistrzowska para w jeździe łyżwiarskiej Poznania: p. Hroszyńska i p. Mikołajczak.

bramek 8:0, 2. Davos 2 pkt., st. br. 4:3, 3. Polska 0 pkt., st. br. 1:10. Grający poza konkursem Kanadyjczycy zajęli drugie miejsce.

W meczu poza konkursem AZS II — pokonał kombinowany zespół Davos 3:1, odnosząc temsamem jedno zwycięstwo na gruncie szwajcarskim.

W Poznaniu odbyło się jedno spotkanie o mistrzostwo kl. B. pomiędzy Lechią — AZS 1:2 (0:1, 1:1, 0:0).

Lechia w pierwszej i drugiej tercji miała przewagę, lecz nie umiała wykorzystać jej cytrowo. — Gra sama obfitowała w ciekawe momenty — prowadzona była w dość szybkim tempie. Bramki dla A. Z. S. uzyskał Litwiński, dla Lechji Dybalski. Na wyróżnienie zasługuje Paczkowski w bramce Lechji i Kuzek z A. Z. S. Sędziował p. Krzyżagórski z A. Z. S. za szczegółowo, a zwłaszcza w trzeciej tercji.

Gniezno, KLP — „Stella” 3:0 (1:0 1:0, 1:0). Mecz odbył się w Gnieźnie. Bramki strzelili: Leśniak 2 i Karaśkiewicz 1. Drużyna Łyżwiarzy grała słabiej, niż zwykle. Drzewiecki w bramce „Stelli” bronił brawurowo.

Lwów. W niedzielę zakończył się turniej hokejowy, zorganizowany przez Lechię. Finałowe rozgrywki przyniosły następujące

wyniki: Lechia — Pogoń 2:0, obie bramki zdobył Sokołowski, L. T. Ł.—Lwówianka 2:0, obie bramki uzyskał Strzelecki.

Warszawa, Warsz. Tow. Łyżw. — Skra 2:2. Wynik dla młodej Skry zaszczytny. Legia — Polonia 8:0. Bramki zdobyli Szerajch 3, Pastecki 3, Lange 2, sędzia p. Czaplicki.

Kraków, Wisła — Cracovia 1:1. Gra równa — bramkę dla Wisły strzela Makowski, dla Cracovii Szeliga.

Wyniki zagraniczne:

Praga, 20 stycznia. Czechosłowacja — Anglja 6:2 (3:0, 2:0, 1:2).

Monachjum, Riessersee — Hockey Verein Stuttgart 9:0, Berliński Klub Łyżwiarski — S. V. Fuesen 1:0, Brandenburg (Berlin) — Hock. Verein Stuttg. 6:0, S. V. Fuesen — Tilsit 6:1, Riessersee — Brandenburg 2:0, Berliński Klub Łyżwiarzy — Tilsit 12:1.

NARCIARSTWO.

Dnia 19 i 20 b. m. odbyło się poświęcenie nowej wielkiej skoczni narciarskiej na stokach Baraniej. Startowała rekordowa ilość 105 zawodników. Do biegu na 8 km startowało 18 zawodników, a ukończyło bieg 17. Zwyciężył Sieczyński (Zakopane) w czasie 47:10; 2. Hasse (Bielsko) 49:16; 3. Kuczyński (Bielsko) 50:44. Bieg 8 km, pań: startowało — 12, ukończyło 11 pań. Zwyciężyła p. Wanda Dubieńska („Wisła”) w czasie 53:31; w drugiej klasie zwyciężyła p. Kisielowa („Śląski K. Narc.”) w czasie 50:25. Bieg 16 km.; startowało 64, ukończyło — 49. W I. kl.: 1. Sobczak (Zak.) 1 g. 16:50; 2. Czech Bronisław („S. N. P. T.”) 1 g. 17:49; 3. Czech Wład. („Sokół” Zak.) 1 g. 19:17. W kl. II, zwyciężył Gajduszek (Bielsko) w czasie 1 g. 30:19; w kl. III, Alberti (Kraków) 1 g. 27:04. W klasie starszych panów zwyciężył inż. Kaz. Schiele (Zak.) w czasie 1 g. 27:46.

Pierwsze miejsce w skokach zajął Br. Czech z notą 18 067 i skokami 27 i pół i 28 m, 2. Cukier 17 750 — 25 i 30, ustanawiając rekord skoczni, 3. Szostak A. 17 437 — 25 i pół m, 26 m. Pierwsze miejsce w kombinacji zajął wobec tego Br. Czech z notą 18 843, uzyskując tytuł mistrza Śląska na rok 1929.

* * *

W zawodach o puchar s. p. por. Wójcickiego, urządzonych staraniem „Wisły” w Zakopanem, pierwsze miejsce w skokach zdobył Mielicki, skokami 23, 33 i 40 mtr.; drugie miejsce zajął Graca, a trzecie Andrzej Krzeptowski.

W ogólnej klasyfikacji skoków i biegów otrzymał pierwsze miejsce Karol Szóstak z notą 15 129.

Zawody we Lwowie dały wyniki następujące:

W biegu 8 klm. pierwsze miejsce zajął Witkowski (Czarni) w czasie 27,30, drugie Żytkowicz (Beskid) 27,48, trzecie Tesara (K. T. M.) 28,10.

W konkursie skoków zwyciężył Żytkowicz, uzyskując notę 17 687 i skoki 23,20^{1/2}, 2. Rajska (Czarni) nota 15 666, skoki 19,18, 3. Zienkowicz (Czarni) nota 15 541, skoki 19^{1/2}, 18^{1/2}.

W ogólnej klasyfikacji zwycięstwo odniósł Żytkowicz, uzyskując notę 18 281, 2. Witkowski 17 410, 3. Tasara 17,062.

Według dotychczasowych zgłoszeń, lista państw, biorących udział w mistrzostwach w Zakopanem, przedstawia się następująco: Zgłosiło się 14 państw, a mianowicie: Polska, Czechosłowacja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Austria, Norwegja, Szwecja, Węgry, Włochy, Łotwa, Rumunja, Jugosławja i Niemcy.

Bieg narciarski

na dystansie 7 klm. po raz pierwszy w Poznaniu rozegrany zostanie dnia 27 bm. w okolicy Sołacza i Gołęcina. Start o godz. 11-tej przy Restauracji w Sołaczu, tamże meta. Zapewniony jest udział 20 zawodników z Koła Wych. Fiz. U. P. i Oddz. Narciarskiego Ok. Gniazda Sokolego.

* * *

A. Z. S. — Poznań uzyskał w Toruniu z T. K. S. wynik remisowy 0:0.

* * *

Cracovia przyjeżdża dnia 27 bm. na mecz hokejowy z A. Z. S. i K. Ł. P. do Poznania.

VII. Dzięki doskonałej pielęgnacji lodu i sprawnej organizacji, codziennym koncertom doborowej orkiestry wojskowej *Przepadek* stał się ośrodkiem zbornym wszystkich sportowców Poznania. Obecnie na Przepadku nawet w tygodniu odbywać się będą zawody hokejowe, co niewątpliwie sportowcy przyjmą z zadowoleniem.

PLYWANIE.

W Krakowie w krytej pływalni odbyły się zawody pływackie przy udziale klubów: Giszowice, 1. K. S. — Katowice, S. K. L. A. — Król. Huta i Cracovia.

Wyniki techniczne są następujące: 100 m. st. kl. pań: 1. Fitzówna (Gisz.) 1:45,2. Sztafeta 5×50 m. panów: 1. IKS Katowice 2:57 (czas lepszy od rekordu śląskiego). Sztafeta 4×25 m. pań: 1. „Giszowice” 1:34. 200 m. st. dow.: Kot w/o 3:05,8. — Próba pobicia rekordu się nie powiodła. —

Nadzwyczajny sejmik towarzystw wioślarskich, który odbył się przed kilku dniami w Poznaniu, postanowił nie organizować z powodu wielkich kosztów regat międzynarodowych na jeziorze Góreckim pod Poznaniem.

* * *

Międzypaństwowe spotkanie Polska — Czechosłowacja odbędzie się dnia 2 marca w Król. Hucie. Następnego dnia goście rozegrają mecz z B. K. S. — Katowice.

* * *

Polska drużyna „Gedania” przegrała w Gdańsku z Verein f. Leibesübungen (Królewiec) 5:0.

* * *

Prezesem Polskiego Związku Motocyklowego został gen. Sikorski, prezes Sądu Wojskowego.

* * *

Jak donoszą z Londynu, zostało ostatecznie zakontraktowane pierwsze po długiej nieobecności spotkanie Georgesa Carpentier z angielskim mistrzem wagi ciężkiej Phil Scottem. Mecz ma odbyć się w stadionie w Wembley.

* * *

Mecz hokejowy czołowych zespołów Wiednia i Budapesztu, rozegrany w Budapeszcie, przyniósł zwycięstwo W. E. V. nad B. K. E. w nikłym stosunku 2:1.

* * *

Mecz piłki nożnej o mistrzostwo Austrii między Rapidem a Herthą przyniósł zasłużone zwycięstwo Rapidowi 2:1 (1:0). 7000 widzów.

* * *

Polak zwycięża w zawodach bobslejowych. W zawodach bobslejowych podwójnych w Davos pierwsze miejsce zdobyła para Vau Der Sangt i Potulicki, Polak.

* * *

Noskiewicz mistrzem Warszawy w jeździe figurowej. W Warszawie odbyły się mistrzostwa Warszawy w jeździe figurowej, w których pierwsze miejsce zdobył Noskiewicz W. T. Ł.

* * *

Zajdaj, znany bokser Łodzi, przeniósł się na stałe do Katowic i zasiłił barwy B. K. S.

* * *

Spotkanie zapasnicze Polski Górny Śląsk — Niemcy Poł.-Wsch. odbędzie się 27 b. m. we Wrocławiu.

* * *

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie czyni wielkie starania około wybudowania zimowego basenu ćwiczebnego dla wioślarzy.

* * *

Na jeziorze Charzykowskim (Chojnice) odbywają się wyścigi na saniach żaglowych.

* * *

Z dniem 22 bm. okręgowy ośrodek wychowania fizycznego w Toruniu urządza specjalne lekcje gimnastyki, zabaw i gier ruchowych i sportowych dla wszystkich chętnych w trzech punktach Torunia. Lekcje prowadzić będą wykwalifikowani instruktorzy z ukończonym studjum wychowania fizycznego przy Uniwersytecie w Poznaniu.

* * *

Sekcję strzelecką utworzył AZS Poznań. Kierownikiem został obrany p. Tomaszewski.

* * *

W dniach 6—9 lutego w Berlinie odbędzie się mistrzostwa Europy z broni małokalibrowej, w których weźmie udział drużyna polska.



Jedna z wybijających się drużyn w hokeju lodowym K. S. Stella, Gniezno.

BOBSLEJ — SANECZKOWANIE.

Staraniem R. K. S. Giewont odbyły się w Zakopanem pierwsze od szeregu lat zawody saneczkowe i bobslejowe. Zawody odbywały się na trasie od Kalatówek do Zakopanego (ca 2000 metrów). Osiągnięto w poszczególnych biegach następujące wyniki: Saneczki jednoosobowe: 1. Hazranek, 2. Olszewski, Saneczki dwuosobowe: 1. Hazranek, 2. Henoch. Saneczki trzyosobowe: 1. Koprowski (Giewont), 2. Mangiel (Hakoah). Bobslej czteroosobowy: 1. Szuzyłowicz, 2. Spad, 3. Śniechowski. Bobslej ponad 4-osobowy: 1. Darowski, 2. Bardziński.

Dnia 2-go lutego, t. j. przed międzynarodowymi mistrzostwami narciarskimi FIS odbędą się w Zakopanem wielkie zawody saneczkowe i bobslejowe, rozegrane prawdopodobnie w konkurencji międzynarodowej.

ŁYŻWIARSTWO.

Poznań. Obok torów ślizgawkowych na Sołaczu, kortach AZS-u, boisku Klubu Cegielskiego największy ruch wre na *Przepadku*, ślizgawce *Ośrodka Wych. Fizyczn. D. O. K.*

200 m. st. kl. panów: 1. Paulty (Gr.) 3:24, lepszy od rekordu okr. krakowskiego, 100 m. st. dow. panów: 1. Kot (A. Z. S. Lwów) 1:14,1. 50 m. st. dow. pań: 1. Czaplicka (Cr.) 45 sek. 100 m. st. grzbietowy: 1. Kot 1:36.

Co słycać w świecie sportowym.

Kurs sanitarny Komitetu W. F. i P. W. w Bydgoszczy rozpoczął się w dniu 21-go b. m.

* * *

Jak dowiadujemy się, Polski Związek Łyżwiarstwa nie zamierza obsłać w roku bieżącym mistrzostw łyżwiarstwa Europy w jeździe szybkiej i figurowej.

* * *

W zawodach łyżwiarstwa w Warszawie w biegach na 500 i 5000 mtr. pierwsze miejsce zajął Majewski.

* * *

Prezesem Ligi P. Z. P. N. wybrany został major Izdebski.

* * *

Polonia Przemyska zbudowała własnymi siłami pierwszy w Przemyśle tor hokejowy i utworzyła drużynę hokejową.

* * *

Życie organizacyjne

Oddział Pływacki P. T. W. Tryton odbył swe roczne zgromadzenie. Dowiedzieliśmy się, że sekcja pływacka liczy 166 członków, to jest tyle ile aktywnych jest wiosłarzy. Po sprawozdaniu złożonym przez kierownika Przydrygę wybrano nowe kierownictwo w składzie pp.: przewodniczący — Stürmer, zast. — Chudziński, sekretarz — Bagiński, kierownik — Przydryga, radni — Komornicki i Tomaszewski. Na wniosek p. Stuermera zainicjowano składkę na łódź ratunkową dla poznańskiej policji rzecznej.

Klub Sportowy Sparta wybrał nowy zarząd w następującym składzie: pp.: Perkowski — prezes (po raz dziewiąty), Tomsza i Strzyżyński — I oraz II wiceprezes, Preiss — sekretarz, Czyż — zast. sekretarza, Bielak Jan — skarbnik i Wieczorek Teofil — zastępca.

Sparta stała się od chwili uzyskania własnego boiska jednym z najruchliwszych klubów poznańskiego grodu. W roku bieżącym zamknęła kasę pewną nadwyżką finansową — co należy do rzadkości w towarzystwach sportowych.

Nowe władze K. S. Polonia — Poznań przedstawiają się następująco:

Prezensem obrano jednogłośnie kol. Wybierę Leonarda, sekretarzem kol. Biednego Kazimierza, skarbnikiem kol. Marcinkowskiego Kazimierza. Wydział gier i dyscypliny stanowią: kol. Tobis Tadeusz, Tepper Józef, Małecki Teofil. Omawiano dość obszernie zbliżający się jubileusz 10-letni istnienia klubu. Wszelkie sprawy dotyczące Polonii prosimy skierowywać na ręce sekretarza kol. Biednego K., Kopernika 3.

Zarząd A. Z. S. Poznań wybrany na ostatnim Walnym Zebraniu ukonstytuował się następująco:

Prezes — inż. St. Jabłoński, I wiceprezes — Edward Sojka, II wiceprezes — Wiesław Jaroszewski, sekretarz — Kazimierz Puchalski, skarbnik — Tadeusz Hawelski, ławnicy — Maksymilian Neyman i St. Wojciechowski.

Roczne walne zebranie P. O. Z. P. N. odbyło się w niedzielę w lokalu p. Jarockiego przy nadwyzczaj liczny udział delegatów. Zebranie zażądał p. Kiełmiński powołując na przewodniczącego p. Stuermera, na sekretarza — p. Kiełmińskiego, a na ławników — pp. Spojdę Marjana i Śmigłaka Stanisława. Zarząd wręczył dyplomy oraz upo-

minki dla klubów, które p. i. otrzymali: K. S. „Pogoń” — za mistrzostwo w kl. A; „Ostrowski Klub Sportowy” — za mistrzostwo w kl. B i Tow. Gimn. „Sokół” Leszno — za mistrzostwo w kl. C. Specjalne upominki dostała „Sparta” za 15-letnią, a K. S. „Cybina” za pięcioletnią działalność w sporcie piłkarskim. Za sprawność organizacyjną i administracyjną w zakresie związku dyplom otrzymał „Ostrowski K. S.”.

Po zdaniu szeroko opracowanych sprawozdań i udzieleniu ustępującym władzom absolutorjum jednogłośnie wybrano na prezesa p. radnego Stuermera, a jako jego zastępców pp. Ślebiodę i Kromczyńskiego; skarbnikiem został w dalszym ciągu p. Kozierowski, a jego zastępcą zaś p. Checiński; na radnego powołano p. Marcinkowskiego, gospodarzem związkowym został p. Winiewicz, a kapitanem — p. Ratajczak. Do Wydziału Gier i Dyscypliny wszedł jako przewodniczący p. Bochyński, a jako członkowie — pp. Rakowski, Skowronski, Rybarczyk i Kuźniwski.

W dniu 18 b. m. utworzono Okręgową Międzyklubową Komisję Hokeja na lodzie w składzie: prezes por. Dembiński, wiceprezes Drzewiecki, sekretarz Warmiński, skarbnik Paczkowski Tad., kapitan Ochocki, oraz jako członkowie Polcyn R. i Zuberek. Obecnie O. K. M. liczy 4 kluby, a wiec Klub ŁyżwiarSKI, A. Z. S., Lechia i Stella — Gniezno. Uchwalono rozegrać zawody o mistrz. kl. B.

Warszawa. Obrady Ligii P. Z. P. N. toczyły się w dniach 19 i 20 bm. w Warszawie. Po niezwykle obszernych obradach w drugim dniu wybrano Zarząd w składzie: prezes mjr. Izdebski, wiceprezesi — p. Laskownicki i kpt. Gross, sekretarz — kpt. Mielnik, skarbnik — mjr. Partyka, wydział gier i dyscypliny: pp. Matuszewski (kierownik), mjr. Lepiarz, Merliński, mjr. Kempski, por. Szeremeta, Derda i Weyner. Komisja rewizyjna: kpt. Mierzyński, Konopka i Obrubański (zastępcy mjr. Piasecki i Hamburger). Delegaci na walne zgromadzenie PZPN.: pp. Laskownicki, Broniarz i Merliński.

Wniosek „Harmonii” o pozostawienie jej w lidze przepadł. T. K. S. darowano powstałe przy rozgrywkach długi.

Na zakończenie wylosowano terminy rozgrywek ligowych.

Grudziądz. Do nowego Zarządu „Sokoła” weszli pp. Cegielski Stanisław, Trzebiatowski Jan i Melerowski Edmund.

Bydgoszcz. Odbyte Roczne Walne Zebranie B. T. C. — nie zgromadziło spo-

dziewanej ilości członków. — Zebraniu przewodniczył p. Albrycht, który z polecenia B. T. C. wręczył dyplomy honorowym członkom pp. radcy Hanczewskiemu i Lückowi. — Pomimo trudnych warunków skarb wykazuje nieznaczną nadwyżkę.

Do nowego zarządu wybrano:

Radzikowski L. — prezes, Dąbrowski — zastępca, Owczarzak — kapitan, Łuczak — sekretarz, Zieliński — skarbnik, Rudkowski — gospodarz, Zaparucha i Biernat — komisja rewizyjna.

Sokół IV. wybrał nowe władze. Walne roczne zebranie „Sokoła IV.” odbyło się w obecności 45 członków. Zebranie zażądał prezes Tow. witając obecnych przedstawicieli Dzielnicy i Okręgu, oraz bratnich towarzystw.

Na przewodniczącego zebrania powołano Dr. Panka.

Z Tow. odeszło w ciągu roku 35 członków, zebrani się odbyło 12, zdobyto 50 nagród, biblioteka liczy 90 tomów.

Do Zarządu weszli: Kamiński — prezes, Kobusiński — wiceprezes, Langner, drugi wiceprezes, Stanisławski — sekretarz, Młyński Józef — skarbnik, Młyński Fr. — naczelnik, Młyński J. — zastępca, Lewandowski — gospodarz, Baumgartówna — bibliotekarka.

K. S. Astoria, młody, ale niezwykle ruchliwy na terenie Bydgoszczy, przedstawił swą działalność na Rocznej Zgromadzeniu.

Ze sprawozdań wynika, że liczba członków wzrosła w ciągu roku z 25 na 80. Saldo kasowe wykazuje sumę 98,06 zł w gotówce. Klub posiada 4 sekcje, a mianowicie: piłki nożnej (4 kompletne drużyny), lekkooletyki, pływania i szermierki. Sekcja piłkarska rozegrała ogółem 65 meczy. Wygrała 33, przegrała 23, a nierozstrzygniętych jest 9. Stosunek bramek wynosi 182:132. Do rozwoju klubu przyczynił się głównie opiekun Klubu, p. dyr. Strzyżowski.

Po daniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który się przedstawia następująco:

Prezes — Ludwik Krupa (ponownie), sekretarz — Konstanty Zieliński, skarbnik — Feliks Drażkowski, przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny — Ludwik Krupa, sekretarz W. G. i D. — Zygryd Ziółkowski, ławnicy — Jan Banaszek i Władysław Kawalek, gospodarz — Walerjan Rychliński, komisja rewizyjna — pp. dyr. Strzyżowski, Rozmarynowski i Bochański.

Dział sprawozdawczy

Wielkopolska

Podoficerowie rezerwy w Międzychodzie.

Nie widząc żadnych realnych wyników w pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego przez dalsze przynależenie do Związku Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich, postanowili podoficerowie rezerwy tut. miasta Międzychodu i okolicy już w końcu ubiegłego roku zlikwidować Koło tego Związku i zorganizować nowe Koło Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy.

W dniu 20 b. m. odbyło się w hotelu „Bristol” zebranie organizacyjne nowego Koła w obecności pp. starosty Dr. Puta, burmistrza Skrzypczaka i przedstawiciela władzy wojskowej por. Wegnera oraz licz-

nie zebranych podoficerów rezerwy, byłych członków Związku Ziem Zachodnich. Zebranie zażądał zastępujący działacz na polu p. w. i w. f. p. Paczyński z Międzychodu, wskazując na konieczność zrzeszenia podoficerów rezerwy w jednym potężnym Związku dla skuteczniejszej i wydawniejszej pracy na polu przysposobienia wojskowego.

Następnie przemówił p. starosta dr. Put, apelując do zebranych, by jako podoficerowie rezerwy należeli do zwartej i karnej organizacji i nie uchylali się od współpracy w Powiatowym Komitecie W. F. i P. W., lecz wspólnymi siłami dopomagali Państwu do jego wewnętrznej rozbudowy i przygotowania obrony granic, które w szczególności na ziemiach zachodnich nie stanowią żadnej naturalnej zapory przeciw niespodziewanemu najazdowi.

O celu i zadaniach Ogólnego Związku Podofic. Rezerwy i znaczeniu przysposo-

bienia wojskowego wygłosił wyczerpujący referat przedstawiciel Zarządu Okręgowego z Poznania, poczem wszyscy obecni podoficerowie rezerwy w liczbie przeszło 40-tu zapisali się na członków.

Następnie wybrano Zarząd Koła, w skład którego weszli, wybrani w większości jednogłośnie pp. profesor Argasiński — jako prezes, Pogodziński — wiceprezes, urzędnik skarbowy Kalota — sekretarz, urzędnik skarbowy Wendland — skarbnik, Tomczak — komendant, Paczyński i Meinhold — ławnicy.

Po omówieniu dalszych spraw organizacyjnych i ustaleniu terminu plenarnych zebrania Koła (zebrania plenarne będą się odbywały co niedzielę po 1-szym każdego miesiąca o godz. 13-tej w lokalu p. Paczyńskiego w Międzychodzie, Lipowiec 11), zamknięto zebranie wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Harcerska drużyna lotnicza.

W Poznaniu powstała nowa drużyna harcerska pod nazwą I. Lotniczej Drużyny Harcerskiej im. Henryka Dąbrowskiego. Jest to pierwsza drużyna harcerska, poświęcająca się całkowicie lotnictwu i szerzeniu propagandy lotnictwa w społeczeństwie.

Zawiązanie Zw. Powstańców i Strzelców w Międzychodzie.

Ub. niedzieli odbyło się z inicjatywy Wielkop. Zw. Powstańców i Strzelców zebranie organizacyjne związku w sali Hotelu Continental. Zebranie, w obecności tłumnie przybyłej młodzieży i starszego społeczeństwa, zagał p. Dłużewski, powołując na przewodniczącego lekarza powiatowego p. dra Chamca, który w obszerniejszym przemówieniu scharakteryzował postać marsz. Piłsudskiego i działalność Zw. Strzeleckiego, mających zasługi w walce z zaborcami. Po skompletowaniu prezydium przez powołanie na asesora pp. Wassermana, nacz. poczty i Wilkoszewskiego — ziemianina, otwarto dyskusję nad wnioskiem o założenie organizacji, po której wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Na członków zgłosiło się z miejsca przeszło 100 osób, z pomiędzy których wybrano zarząd, w składzie następującym: prezes — p. insp. Stefan Szumowski, zast. — drogomistrz Czesław Biniś, sekretarz — p. rektor Lucjan Konopiński, zast. — nacz. kanc. p. Stefan Buczewski, skarbnik kupiec p. Józef Bukl, zast. — kupiec p. Antoni Henicz, referent oświatowy dyr. Szkoły Roln. p. Neymann Józef i komendant — ppor. rez. p. Popłoczek Michał.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. burmistrz Skrzypczak Michał, prezes Rady Miejskiej Modelski Ludwik, kupiec Dłużewski Mieczysław, robotnik Gorczyński Stanisław, robotnik Antoni Tomaszewski i Stanisław Reiert.

Poza mężczyznami zgłosił się oddział żeński P. W. z Mokrzc, liczący 30 członkiń z kdtką p. Pawlaczykówną. Zebranie odbywało się w podniosłym nastroju i w obecności starosty p. Łuta. Bardzo płomienne i patriotyczne przemówienie wygłosił prof. Marzysz, zachęcając młodzież do pracy, poczem prezes p. Szumowski wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta i marsz. Piłsudskiego.

Z życia Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Witkowie.

Nowa ta placówka, założona bezpośrednio po odzyskaniu Niepodległości, i składająca się wyłącznie z uczestników Powstania Wielkopolskiego, rozwija się w naszym miasteczku naogół pomyślnie, zajmując w obecnej chwili wśród innych miejscowych towarzystw zaszczytne pierwsze miejsce w ruchu organizacyjno - społecznym.

Pierwsze lata rozwoju zaliczyć należy do najświetniejszych. Skupiła się tam wszystka brać polska bez różnicy stanu i przekonań politycznych. Zebrania urozmaicane są od czasu do czasu odczytami o zagadnieniach historycznych. Rok rocznie w miesiącach letnich, przy pomocy czynników wojskowych, odbywają się strzelania i manewry przysposobienia wojskowego. W ostatnim czasie zwrócono też baczniejszą uwagę na młodzież przedpoborową, którą zorganizowano w karnym plutonie P. W. W roku 1926 wspólnie z całym obywatelstwem, towarzystwo obchodziło podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru, która zamieniała się w manifestację narodową. Lata następne 1927 i 1928 — to okres dalszych wzmoczonych wysiłków około utrzymania

obywatelstwa w ścisłej łączności organizacyjnej i zachowania wierności dla ideałów narodowych. Ostatnio, 30 grudnia 1928 r., byliśmy znowu świadkami uroczystości 10-lecia. Żadne z towarzystw nie mogło zdobyć się na urządzenie wieczorku ku uczczeniu tak wiekopomnej chwili. Jedy-

nym cieniem faktu, iż w pamiętny dzień 28 grudnia 1918 r. bez żadnych wahań, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo ze strony Grenzschutzu, ofiarował swój lokal na główną kwaterę załogi powstańczej. Stamtąd wyszły pierwsze hasła idei wolnościowej, tam w noc grudniową 1918 r., pod



Pochód organizacji przysposobienia wojskowego w Tucholi.

nie powstańcy — chociaż i oni przeżywają poważny kryzys finansowy, stanęli wiernie pod hasłem swego sztandaru. Aczkolwiek uroczystość ta, z powodu lichego udziału obywatelstwa (co u nas jest obecnie dość

„osłona” silnie uzbrojonych patrolek Grenzschutzu, przygotowano akcją zbrojną przeciw Niemcom. Lokal p. K., to symboliczne wspomnienie przeszłości, to miejsce, gdzie po wiekowej niewoli, w 1918 r. po raz



Hufiec Szkolny Szkoły Handlowej w Tczewie.

częstym objawem), nie wypadła tak okazale, to jednak świadczy ona o ruchliwości organizacji.

Wszystko to zawdzięczać należy umiejętnemu kierownictwu prezesa p. Ignacego Knasta, kawalera „Srebrnego Krzyża Zasługi”, jednego z nielicznych przedwojennych przywódców ruchu polskiego na Górnym Śląsku, czołowego uczestnika rewolucji i powstania witkowskiego. Gdyby nie mozolne zabiegi i troskliwa opieka zasłużonego prezesa, kto wie, czy towarzystwo stałoby na dzisiejszym poziomie.

Od samego początku, w okresie całego dziesięciolecia widzimy go obarczonego pilnie pracą społeczną, nie ustępuje z placówki mimo, iż cierpi na tem własne jego gospodarstwo. Nie można również pominąć mil-

pierwszy dojrzewać poczęła iskra powstańcza.

Z bardziej zasłużonych członków wymienić należy sekretarza Świerkowskiego, Słusarskiego, Koniecznyńskiego, Nowaczyka, Ciesielczyka, Koralewskiego i innych.

Pomorze

Z życia wojaków. — Pelplin.

W sali p. Szczeblewskiego odbyło się walne zebranie miejscowej placówki wojackiej. Po sprawozdaniu rocznym starego zarządu wybrano na marszałka zebrania kupca p. Knasta, pod którego przewodnictwem przystąpiono do dalszych obrad, w toku których dokonano wyboru nowego zarządu

w składzie następującym: prezes p. Przystal-ski, wiceprezes p. Hasse; sekretarz i referent oświatowy p. red. Kaszubowski; zast. sekretarza p. Urbanowicz; skarbnik p. Kisicki; komendant p. Sławoszewski zast.; p. komd. p. Lange; chorążą p. Oller, który równocześnie jest gospodarzem; zast. chorążego p. Majkowski; podchorążowie p. Gdaniec i p. Zakrzewski; w skład komisji rewizyjnej weszli: pp. Dąbrowski, Maniecki i Felski.

Wybór nowego zarządu licznie zebrani wojacy przyjęli z gorącym entuzjazmem, dając przez to dowód serdecznego przywiązania i zaufania, jakie żywią do swych druhów, zasiadających w zarządzie. Nowowyzbranemu zarządowi kolejno składali życzenia, przybyli na walne zebranie druh wiceprezes Okręgu p. Krefł i druh prezes Obwodu p. Włodarczyk z Tczewa.

W wolnych głosach, jako delegatów, do tworzącego się Związku Towarzystw wybrano pp. Przystal-skiego, red. Kaszubowskiego i Sławoszewskiego. Poruszono jeszcze sprawę odznaczeń członków 10-cio lecia istnienia Towarzystwa, jakie odbędzie się w dniu 3 lutego b. r. i t. d. — Później po przemówieniu wiceprezesa Okręgu p. Krefła i prezesa Obwodu p. Włodarczyka, prezes zebranie zamknął. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

Z życia Powst. i Wojaków Mała Cerekwica.

Walne zebranie miejscowej placówki Powst. i Wojaków odbyło się 8 stycznia br. o godz. 19-tej na sali drha Górskiego. Zebranie zagał prezes drh. Młodzianowski.

Protokół z ostatniego walnego zebrania przeczytał sekretarz, drh. Kunca Ambroży. Protokół przyjęto bez poprawek.

Prezes drh. Młodzianowski w sprawozdaniu swem zaznacza, że w ub. roku odbyło się 12 zebrań miesięcznych, 5 nadzwyczajnych i 5 Zarządu. Placówka liczy 44 człon-

Basandowski, Jagła itd. Drh. Obw. ref. ośw. Basandowski zaznacza, że sprawozdania powinni przygotować wszyscy członkowie Zarządu, wyjaśnia sprawę płacenia



Prezentowanie broni przez Hufiec Szkolny Gimnazjum Męskiego w Tczewie podczas hymnu narodowego.

ków, 2 członków wykluczono. Placówka urządziła 4 zabawy, wygłoszono 4 referaty, sprawiono sztandar i t. d.

Komendant drh. Weder — przeprowadził zbiorek ćwiczeniowych 54, octrego strzelania 1, ćwic. strzelania 2, uroczystości urządzono 3, i t. d. — Ogólnie czynności w ciągu roku było 106.

Za kom. rewizyjną sprawozdanie zdał drh. Barton Fr. Dochód wynosił 800,52 zł, rozchód 577,87 zł, pozostaje na rok 1929 — 222,87 zł.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu głos zabierali drh. drh. Barton, Weder,

składek itd. Dyskusja szczerą i otwartą, z której można było jednak wyczuć przywiązanie i uznanie członków dla dotychczasowego Zarządu — z niestrudzoną pracownikiem na polu społeczno-narodowym — prezesem drh. Młodzianowskim na czele. Nie szczędzono też pochwał i uznania dla ustępującego Zarządu.

Marszałkiem zebrania wybrano drh. Basandowskiego, a sekretarzem drh. Bartona Fr. Głosowanie odbyło się za pomocą kartek; na prezesa stawiono dwie kandydatury i to drh. Młodzianowskiego i drh. Bartona Fr. 33 głosami na 44, prezesem został wy-

Kazimierz Sosnkowski, gen. dyw.

Z Legjonów do Magdeburga (22. VII. 1917 — 11. XI. 1918)

I.

(Ciąg dalszy.)

Tym razem mój sierdzisty opiekun prowadził mnie z pewną pompą; na przedzie kroczył żandarm z nabitym karabinem i nasadzonym bagnietem, za mną szedł drugi żandarm podobnie uzbrojony, zaś pochód zamykał, jako dowódca „transportu”, mój miły, quasi rodak. Zgoła bojowy szyk eskorty, oraz moje cywilne ubranie wzbudzały niekłamana sensację i powodowały głośnie, a niepochlebne komentarze wśród publiczności, tłumnie zalegającej ulice. Na dworcu kolejowym w pewnym momencie postawa tłumy stała się tak wyzywająca, że dowódca eskorty musiał wystąpić w mej obronie. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż uczynił to z energią conajmniej równą tej, jaką przejawiał dotychczas w stosunku do swego więźnia. Z pewną ulgą wsiadłem do wagonu, na którym umocowana była tabliczka z napisem „nach Berlin”.

Nie wiedziałem, opuszczając dworzec gdański, iż zobaczę go pono-

wnie po pięciu latach, jako Minister Wojny Rzeczypospolitej i, że w miejscu, które było świadkiem mego upokorzenia, witać mnie będą oficjalnie przedstawiciele władz polskich.

II.

Przybyliśmy do Berlina o wschodzie słońca. Prowadzono mnie przez centrum miasta. Z ciekawością rozglądałem się dokoła: znając Berlin jeszcze z czasów przedwojennych, starałem się dociec, jakie piętno wycisnęła na nim wojna i odniosłem wrażenie, że stolica Niemiec, przynajmniej w śródmieściu, zachowała swoją charakterystyczną fizjognomję sztywnego porządku i sytego dobrobytu. Po godzinnym marszu przybyliśmy na jakiś, nieznany mi, drugorzędny dworzec kolejowy. Tym razem zostałem umieszczony w przepelnionym publicznością wagonie 3-iej klasy. Nie byłem rozgniewany tą degradacją, gdyż dało mi to możność czynienia ciekawych obserwacji.

Wagon był zajęty przez robotników i biedną ludność, zdążającą w okolice podmiejskie, bądź do pracy, bądź to po zakupy żywności. Nawprost mnie na ławce siedziało kilka starszych kobiet, pochłoniętych żywą dyskusją na tematy, dotyczące cen

żywności oraz sposobów jej zdobycia, wartości różnych ersatz'ów etc. Twarze były blade i bardzo wymizerowane. Z trudem tylko mogłem uchwycić sens rozmowy, prowadzonej w typowym, berlińskim dialekcie, ale to, co zrozumiałem świadczyło dość wymownie o czarnych nastrojach ludności, znękaną wojną i jej skutkami w życiu codziennym.

W Szpandawie kazano mi wysiąść; niebawem zarysowały się przędemną mury fortecy Szpandawskiej.

Szliśmy dość długo przez liczne podwórza forteczne, mijając wszelkiego rodzaju kazamaty i budynki, szpatniejsze jeden od drugiego. W obszernej kancelarii więziennej, stopy zapylonych aktów i papierów, oraz ilość zatrudnianego personelu, pozwalały wnioskować o rozmiarach więzienia i roli, jaką odegrało ono w dziejach Niemiec. Nie znam osobiście więźni Rosji centralnej, ale wyobrażam sobie, iż więzienie forteczne w Szpandawie (Festungsgefängnis) musi je mocno przypominać: mroczne, choć obszerne ubikacje, stare, grube mury, wszędzie imponująca obfitość grubych krat, powietrze duszne i sparte, przesiąknięte zapachem, złożonym z kombinacji starych, pozółkłych papierów, ludzkich wyziewów i jakiegoś nieokre-

brany dotychczasowy prezes drh. Młodzianowski. Do Zarządu weszli w dalszym ciągu: sekretarz drh. Kunca (ponownie), skarbnik drh. Chodera (ponownie), komendantem drh. Weder (jednogłośnie i ponownie), ref. ośw. drh. Młodzianowski (ponownie), zast. prezesa drh. Barton Fr. Zast. sekr. drh. Górski Alojzy, zast. komendanta drh. Bachusz T., poczet chorążych drh. drh. Jagła Ign., Krzemkowski i Deja Fr.

Nowoobranym Zarząd placówki Powst. i Wojaków w M. Cerekwicy jest rękojmiał, że praca prowadzona dotąd z należytem zrozumieniem, nie upadnie, ale spotężnienie: Wojacy Cerekwicy! pracujcie w zgodzie i jedności ku pożytkowi naszej ukochanej Ojczyzny, a Ojczyźnie i Wam będzie dobrze.

Klonowo.

W lokalu p. Fryzego odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego Tow. Powst. i Wojaków. Po zagajeniu przez prezesa p. Myka, przystępują członkowie zarządu do zdawania sprawozdania, z którego wynika, że w ciągu roku odbyło się 9 zwyczajnych i 8 nadzwyczajnych zebrań, 2 strzelania, 6 zabaw, 2 przedstawienia amatorskie i 2 obchody uroczystościowe. Tow. liczy 64 członków. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano p. Wieczora — miejscowego wójta, do pióra powołano p. Gintera, a na ławników p. Nowaka i p. Mindykowskiego. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na prezesa wybrano ponownie sołtysa p. Myka, który jednakże tego urzędu nie przyjął; wobec tego przystąpiono do ponownego wyboru i wybrano p. Ignacego Bąka na prezesa, p. Friezego na zastępcę, p. Mikołaja Gintera jako sekretarza, p. Mindykowskiego — zast., p. Zie-

miński — skarbnik, p. Kulczyk — komendant, kier. szkoły p. Kierzek — referent oświatowy, p. Fr. Nitka i p. Talaśka, jako rewizorzy kasy.

Morzeszczyn.

W niedzielę, dnia 13 stycznia 1929 r. odbyło się walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków placówki Morzeszczyn w lokalu drh. Kalitowskiego. Po odczytaniu protokołów wybrany został jako marszałek zebrania jednogłośnie drh. prezes obwodowy Garnecki, pod którego przewodnictwem wybrany został po sprawozdaniu poszczególnych członków zarządu oraz udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, nowy zarząd, w którego skład wchodzi: drh. Borowicz — prezes (ponownie), zast. drh. Girgel (ponownie), drh. Orlikowski — sekretarz (ponownie), zastępca Szulc (ponownie), drh. Seroka — skarbnik, drh. Pięlas — komendant (ponownie), zast. drh. Wyczyński (ponown.), drh. Ciemno-Czołowski — referent oświatowy (ponownie), zast. drh. Trzos (ponownie), chorąży drh. Floryn, podchorążowie drh. Górski i Paluszewski. Sad honorowy stanowią: drh. Borowicz, drh. Ciemno-Czołowski i drh. Trzos. Rewizorzy kasy drh. Nastaly, Wichert i Stawillowski.

Tczew. Roczne zgromadzenie Towar. Powst. i Wojaków odbyło się przy udziale 60 członków. Wybrano nowy zarząd w składzie: Prezes p. Pardela, wiceprezes p. Jurko, sekretarz p. Radziszewski, skarbnik Kotlenga, komendant Pancierzyński i referent oświatowy adw. Tomczyk.

Toruń. Doroczne walne zgromadzenie Tow. Powst. i Woj. odbyło się dn. 11 bm. Ze sprawozdań wynika, że tow. „Straż” w

r. ub. prowadziło ożywioną działalność we wszystkich kierunkach, nakreślonych przez statut. Liczba członków powiększyła się o 94. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli druhowie: Tad. Skrzypczak — prezes, Fr. Pawlikowski — wiceprezes, L. Kromczyński — sekretarz, Fr. Kowalewski — zast. sekr., Tomasz Adamek — skarbnik, Jan Grzela — komendant, Nowak — zast. kom., Lemka — brońmistrz, Julian Zieliński i Jan Lipertowicz — ławnicy, Julian Trocha — referent oświat.; komisja rewizyjna: Roman Kładziński, Jan Potemski i Konst. Gamulski. Chorążym wybrano drh. Jana Lewandowskiego, asystentami drh.: Teof. Szarański i Jana Zaborowskiego. Komendantem przedpoborowych został druh Nowak.

Placówka „Hallerczyków”

na swoim zgromadzeniu, które wykazało wielką żywotność w ciągu ostatniego roku — wybrało następujący Zarząd: drh. Bukowski (ponownie) — prezes, dh. Bujakiewicz — sekretarz, dh. Bolt — skarbnik, dh. Szczepaniak — wiceprezes, dh. Łukomski — zast. sekret., dh. Barczak, Sulecki, Małkowski — ławnicy, dh. Przdzik i Grzanka — zastępcy, dh. Malinowski — kdt. Druż. Błęk.

Do komisji rewizyjnej wraz z sadem koleżeńskim wybrani: dh. Skowronek, Majkrzycki i Kandała.

Na wniosek Zarządu przyjęto z „Drużyny Błękitnej” do placówki jako członka czynnego dh. Maksymiljana Łukomskiego, za kilkuletnią gośliwą i pełną poświęcenia pracę w organizacji i dh. Bronisława Formaniewicza.

ślonego kwaśnego odoru; wszystko to dość sugestywnie oddziaływało na wyobraźnię.

Formalności tym razem trwały bardzo długo; podoficerowie, zatrudnieni w kancelarii, załatwiali wszystko nader flegmatycznie, przerywając sobie pracę rozmowami, prowadzonymi od stolika do stolika.

Wreszcie wyprowadzono mnie i kazano iść na piętro, gdzie znów musieliśmy długo czekać na jakąś nieokreśloną bliżej władzę więzienną, aby raczyła przyjąć mnie, wyznaczyć celę i zamknąć pod klucz. Gdym stał na korytarzu, wsparty o framugę okiennej, otoczony naturalnie mami „aniołami-stróżami”, zauważyłem w pewnym momencie zbliżającą się do nas grupkę eskorty, wśród której, ku swemu niekłamnemu wzruszeniu, ujrzałem siwy mundur Komendanta. Gdy Komendant mijał mnie, nie mogłem powstrzymać się od instynktownego odruchu w jego stronę; odruch ten jednak został szybko powstrzymany przez mocną gestykulację moich opiekunów.

Przez krótką chwilę spotkania zdołałem z niepokojem zauważyć zły wygląd Komendanta, którego twarz była bardzo zmęczona i blada. Nie przypuszczałem wówczas, iż w prze-

ciągu roku zgórą, nie tylko Go nie zobaczę, lecz nawet nie będę wiedział, gdzie przebywa i jakie są Jego losy.

Więzienie w Szpandawie miało swoje dobre i złe strony. Cela miała nieco większe wymiary, aniżeli w Gdańsku oraz była skanalizowana. Do złych stron należał brak spacerów, brak książek i papieru, zakaz sroawdzania żywności z miasta i wogóle wyjątkowo brutalny regulamin więzienny, stosowany w taki sposób, jak gdybym był pospolitym gemainem, skazanym za ciężką zbrodnię. Rano otrzymywałem menażkę czarniawej, niesłodzonej lury, zwanej „kawą”, do tego kawałek czarnego chleba; na obiad menażkę ohydnej, kleistej cieczy, a raczej klajstru, sporządzonego z garści matri. rozgotowanej w osłonej wodzie. W klajstrze tym smętnie pływały dwie małe suszone gruszkki. Na kolację znów „czarna kawa” z kawałkiem chleba. O godzinie 7 i pół wieczorem trzeba było być już rozebranym i leżeć na tapczanie, gdyż o tej godzinie wchodził dozorca, aby zabrać stołek i ubranie więźnia, t. zn. wszystko, co nie było w celi „Niet-und Nagelfest”. Rygor ten był bardzo uciążliwy: podczas wojny w Niemczech obowiązywał t. zw. czas letni, czyli w lipcu od godz. 7 i pół po-

zostawało do zachodu słońca przeszło dwie godziny. Trzeba więc było leżeć, rozmyślać i czekać nadejścia nocy. Zaledwie jednak upragnione ciemności zaczęły spowijać celę, zaczynała się prawdziwa udręka. Ze wszystkich zakątków, szpar i szczelin wylażyły chmary pluskiew; beznadziejna walka z robactwem trwała aż do świtu, zamieniając sen w koszmarną, nieustannie przerywaną drzemkę. O godzinie 5 rano wchodził dozorca, przynosząc stołek i ubranie, poczem dzień powtarzał się z całą dokładnością.

Nic dziwnego, że po tygodniu podobnego regime'u z prawdziwą ulgą wysłuchałem opryskliwego oświadczenia dozorca, że mam być gotów do dalszej drogi. Zachodziłem w głowę, dokąd mnie tym razem zawiedzie tajemnicza wola władz niemieckich. Nie traciłem jeszcze nadziei, że w końcu umieszczę mnie gdzieś razem z Komendantem.

Dowódca nowej eskorty, zwykły podoficer, okazał się człowiekiem wielce dobrodusznym i rozmownym. Niepytany nawet wnet mi oznajmił, że jedziemy do Wesel. Nazwa miejscowości nie była mi obcą. Wesel... Wesel... powtarzałem w myśli, szukając gorączkowo w pamięci. (C. d. n.)

M. D. Szczudłowski, mjr.-pilot.

Z cyklu pogadanek o lotnictwie dla P. W.

Temat pierwszy: Lotnictwo w wojnie.

W numerze 47 „Żołnierza Wlkp.” z r. 1928 podałem tytuły sześciu wykładów, które powinni przeprowadzić pp. instruktorzy z członkami Przystosowania Wojskowego, aby zapoznać swoich podkomendnych z całością tych podstawowych wiadomości o lotnictwie, które dziś powinien znać każdy obywatel kraju.

Z tych to powodów postanowiłem przejść conajmniej tych kilka tematów, które ułożyłem z czytelnikami „Junaka”, aby w ten sposób ułatwić prace pp. instruktorom i stworzyć zarazem źródło dla członków P. W., których dotyczą te sprawy.

Przystępuję do pierwszego tematu. Muszę tu nadmienić, że ci, którzy będą interesować się bliżej tym działem, będą mogli nadsyłać zapytania do redakcji, która zawsze wyjaśni wszelkie, ze strony czytelnika wątpliwości.

Nie chcę na tem miejscu zajmować się taktyką lotnictwa, lecz, o ile to będzie w mojej możności, przedstawić i uzmysłowić tylko popularyzacyjnie, jak to wyglądać będzie wojna w przyszłości, połączona z lotnictwem i jej fazę.

Dowiedzmy się tutaj, że wojna współczesna przechodzi różne okresy. Żołnierze, którzy służą obecnie, nie wypadną z koszar na pole, nie ustawią się na wzgórzach i uformowani w czworoboki, nie będą czekać na nieprzyjaciela! Nie! Tak było niegdyś! Dziś wygląda to inaczej!

Otóż dziś prowadzi wojnę nie masa żołnierzy danego państwa, lecz prowadzi ją cała naroda.

Abym jednak pan Jan z Pardubic czy Karol z Tucholi mógł pójść się bić z wrogiem, musi zostać zmobilizowany. Co to znaczy, to ostatnie słowo, zmobilizowany? Otóż to znaczy, że pan Jan musi otrzymać wezwanie, że ma stawić się tu i tu, że po przybyciu koleją, statkiem, samochodem lub pieszo, do koszar danej formacji wojskowej, zastanie tam przygotowany dla siebie mundur, karabin, bałonet i inny ekwipunek i zostanie wcielony do szeregu obrońców kraju. Jak widzimy, te czynności mobilizacyjne z panem Janem lub innym, wymagają czasu i wielu innych rzeczy, jak kolei, kasarni, magazynów i t. d.

Aby przeprowadzić skutecznie funkcjonowanie tego aparatu, należy ochronić granicę. Regulamin służby polowej cz. V. mówi: „Celem ochro-

ny pogranicza jest umożliwienie przeprowadzenia prawidłowej mobilizacji, gromadzenia sił, zabezpieczenia ważnych miejscowości, węzłów kolejowych, ochrona zasobów kraju, kopalń, fabryk i t. d.”

Dlaczego tak? Przecież to wszystko leży często w głębi kraju, a nieprzyjaciel nie może domaszerować tam tak szybko! Otóż z tego powodu, że wszystkie te objekty mogą łatwo bombardować lotnicy!

Wówczas, kiedy pociągi pełne są powołanych pod broń, lotnicy nieprzyjaciela już spieszą, by bombardując je bombami zwykłymi i gazowymi, przerwać ruch na kolejach, zniszczyć mosty, wysadzić dworce. Bombami gazowymi obrzucać wsie i miasta, by żołnierze, spieszący do obrony swego państwa, nie mogli tego swobodnie dokonać.

Przytoczę tu dosłownie powiedzenie majora wojsk francuskich Bouvarda: „przy wszczęciu kroków wojennych wojska lotnicze wystąpią z całą siłą, dzięki szybkości..... a do pierwszych bitew będą należały bitwy powietrzne.

Tak to więc rozpocznie się wojna w przyszłości.

W tym jednak czasie, lepiej przygotowani do niej zbiorą swe wojska naziemne i rozpoczną działanie.

Jednakowoż aby pomyślnie działać na ziemi, należy wiedzieć, co robi nieprzyjaciel. Nie wystarcza już dzisiaj wywiad, nie wystarcza kawalerja, która rozpoznaje położenie sił nieprzyjaciela, dziś, gdy walka staje się walką dwu wrytych i zakopanych w ziemię przeciwników, potrzeba koniecznie lotnictwa.

Przed wzrokiem lotnika i jego aparatem fotograficznym nic się nie ukryje. Rozrzucone w terenie plamy drużyn piechoty, gniazda karabinów maszynowych, stanowiska dział, oddziały odwodów, ukryte we wgłębieniach terenu, stanowiska dowództwa nieprzyjaciela, jego magazyny i t. d., wszystko to, potrzebne jest jako wiadomości własnemu dowódcy, aby kierując bitwą, tym zmaganiem się dwu sił, dać własnemu orężowi zwycięstwo.

Żadne oko, jak tylko lotnika, nie jest w stanie przedrzeć się przez ten zwal ognia i ołowiu, który panuje niepodzielnie na polu bitwy.

Ile możliwości przeciwataku, przeciwuderzeń, zaskoczeń, wzmoc-

nienia sił, może zająć w czasie walki? Tymczasem nad nami czuwa wzrok lotnika! Krąży on w czasie walki nad jej terenem, melduje o wszystkim, donosi, ostrzega.

Wyobraźmy sobie bowiem, że bataljon nasz, czy kompanja, walczy gdzieś na skrzydle i zapuszcza się w las. Co jest w tym lesie nie wiadomo, własne bowiem patrole piesze i kawaleryjskie nie sięgają weń bardzo głęboko.

Nieprzyjaciel wie o tem i tam gromadzi swe odwody. Stamtąd chce wyjść, aby uderzyć w nasz bok i w ten sposób pokonać nas i zmusić do odwrotu.

Lecz tu czuwa nad nami lotnik. Dla niego sięgnięcie o kilkanaście kilometrów w bok lub w głąb terenu, zajętego przez wroga, nie przedstawia trudności. Zobaczył zgromadzone siły wroga. Leci i melduje o tem swemu dowódcy. Powraca i już zapomocą żółtego dymu, donosi o grożącym niebezpieczeństwie własnemu baonowi, czy kompanji, która, szybko rozwiniawszy swoje płachty, ukazała mu swoją linję. W ten sposób zawiadomiony d-ca przyjmuje albo inne ugrupowanie, lub ściągą odwody. Nieprzyjaciel uderza, natrafia na niespodziewany obrót. Wysięk jego spełza na niczem! Oto zwycięstwo pozostaje w naszym ręku.

Weźmy inny przykład. Nieprzyjaciel zmasował swoje odwody za górą, aby za chwilę rzucić je w bój i przełamać nasz front. Lotnik zobaczył je i melduje. W tej chwili nasza artylerja kieruje tam cały swój ogień. Lotnicy wznoszą się, bombardują i ostrzeliwiają uciekającego nieprzyjaciela. Zwycięstwo jest nasze! Mogłbym tu przytoczyć tuzinami takie przykłady. W każdej fazie walki, we wszystkich fazach wojny, we wszystkich działaniach wojennych, nierwszorzędna rolę odgrywa dziś lotnictwo, bez którego wojska nie mogą się obejść.

Brak miejsca nie pozwala mi obecnie rozwinąć się dalej nad obranym tematem. Powtarzam, uchwyciłem samo sedno, sam rdzeń, aby przedstawić poglądowo czytelnikowi, jak wygląda ogólnie lotnictwo w wojnie. Niestety obraz mój jest niezupełny, lecz sądzę, że daje minimum tego, co sobie jako założenie pożyłem.

Cadme Le Seul.

Gubernator

(Humoreska żołnierska.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy jednakże „dziewstwujszczaja armja” odstąpiła w głąb Rosji, i „takowe organa” ewakuowali się i „uszli z innym”.

Za niemieckiej okupacji Łobajdówka „przynależała się” przyfrontowym okolicom. Był tu przez trzy tygodnie żandarm, ale, że to Łobajdówka od szosy daleko, „tak mu się tu kuczyło” i „onże organ” cesarsko-niemieckiej władzy „odsunął się” do Woroska, to jest pięćdziesiąt wiorst stąd, a na szosie i od frontu trochę dalej. A za polskich czasów to tu jeszcze nikt nie przyjeżdżał od czasu jak wojsko przeszło.

Sieniawski słuchał z zainteresowaniem. W dalszym ciągu dowiedział się, że Łobajdówka niegdyś miała wielkie znaczenie jako „centr” handlu skórą na całą okolicę. A nawet kiedyś była tu straż ogniowa i teatr amatorski. Od czasu jednak jak doktora i aptekarza wzięli do armji rosyjskiej, a aptekarzowa wyjechała (doktor był kawaler) jako też akcyznik i „inne organa” ewakuowali się, tak Łobajdówka została prawie bez inteligencji. Został on, jego sekretarz i nauczyciel, ale ten ostatni już od czterech lat pensji nie widział, tak jak i oni zresztą, więc gospodaruje sobie na aptekarza gruncie, a wogóle pije i to taką ordynarną, wstyd powiedzieć, samogonkę.

Jego sekretarz zaś zupełnie, można powiedzieć, piętno człowiecze zatracił, z popówną się zwąchał, i cały boży dzień leży na podwórzu u popa, pijany jak „Belard”.

— Choć dawniej, — mówił dalej burmistrz, — oni oba byli wcale „udałe” chłopcy. A nawet nauczyciel przed samą wojną umyślił, uważa pan, drukować tygodnik literacko-ekonomiczno-polityczny i humorystyczny i do spółki z jednym tu żydkiem, co był zecerem w „Białostocker Cajtung”, kupili w Grodnie na licytacji małą drukarnię; ale pisma wyszedł tylko jeden numer i jest dotychczas do nabycia cały nakład „takowego”.

Ale on nie zraził się, uważa pan...

Sieniawski przerwał wymownemu burmistrzowi, oświadczając, że przybył tu z ramienia armji polskiej.

Tu odchrząknął i w dalszym ciągu rzekł, że „mianowicie” wydaje polecenie władzy cywilnej w osobie burmistrza, aby jutro rano, ze wschodem słońca dostarczone przed „ratusz” sześć podwów w drabinach. Po-

zatem żąda dwóch kwater w jednym domu dla siebie i ludzi, jakoteż stajni dla koni.

Oficjalna ta przemowa zrobiła na burmistrzu pewne wrażenie. Skłonił głową i rzekł, że w miarę możliwości zaspokoi żądanie „władzy wojskowej”, ale wątpi, czy ludzie zechcą go posłuchać, gdyż wogóle już od pięciu lat nie słuchają go, a nawet za pastwisko miejskie nie chcą opłacać podatku.

Komendant przybrał wtedy groźną i majestatyczną postawę.

— Niech pan tylko zawiadomi tych, co mają dać podwoły. Już ja sobie z nim poradzę.

Nagle Sieniawskiemu błysnęła myśl genialna. W pierwszej chwili aż go zatchnęło z wrażenia.



— Jest tu ten żyd z drukarnią? — spytał burmistrza.

— Jest.

— A więc proszę dać nam kwatery i wezwać do mnie tego żyda. Poza tem zawiadomić o podwodach.

— Kwatery, jeśli panowie pozwolą, mogą być i tu. Na dole jest stajnia.

— Więc dobrze, proszę zrobić, co powiedziałem.

Po kilkunastu minutach Sieniawski siedział na swojej kwaterze i z błyszczącymi oczyma dyktował osłupiałemu Jętce:

„Do mieszkańców m. Łobajdówki!

„W mury miasta waszego wkroczyły zwycięskie wojska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Lecz armja polska prowadzi tylko walkę z uzbrojonym nieprzyjacielem. Spokojnym mieszkańcom zapewniam wolność wyznania i przekonań politycznych, tudzież

bezpieczeństwo osoby i mienia. Narazie jednak widzę się spowodowanym wprowadzić stan wyjątkowy i sądy doraźne w m. Łobajdówka i okolicy.

„Pod karą śmierci zakazuję wszelkich zebrań pod gołym niebem, pochodów i manifestacyj, jakoteż ustnie, czy drogą rozpowszechniania karzygodnych druków, podburzania do rozruchów. W ciągu trzech dni nakazuję oddać wszelką broń palną, jakoteż zgłosić się wszystkim, należącym do składu armji nieprzyjacielskiej.

„Obywatele m. Łobajdówki. Oto odwraca się w waszych oczach karta historii! Lecz zwracam się do was z apelem, abyście z godną sytuacją powagą i spokojem przetrwali ten historyczny moment.

„Kto to ogłoszenie zerwie lub zerwać będzie usiłował, albo do zerwania namówi, lub będzie usiłował do zerwania namówić — będzie karany śmiercią.

podpisano . . .”

— Te, Jętka, — spytał autor odychając ciężko, — jak podpisać? „St. ul.” to głupio brzmi.

— Niby... frajter nie szarża, — przytwierdził Jętka. — Jaby tam kropka!... „Sieniawski, wachmistrz”.

— Już, jak tak, to lepiej: porucznik, albo... rotmistrz, — mówił, przymykając oczy, Sieniawski.

— No, to smaruję „rotmistrz”, — powiedział Jętka, — a ja „za zgodność: Jętka, adjutant”.

— Czeka! Już tak, czy tak, uzurpacja! Rotmistrz, czy pułkownik jeden djabęł.

Sieniawski wstał z nagłą determinacją i spojrział na „adjutanta”.

— Jętka!

—

— Wałaj: „jenerał kawalerji”.

— Jętka rozwarł usta, i spojrział z podziwem na Sieniawskiego.

— Te, panie frajter, to za grubo, może być „wsypa”...

„St. ul.” pomiarkował się.

— Wsypa? powiadasz. No, więc jak podpisać do jasnej cholery? Przecież pod taką proklamacją nie podpiszesz „frajter”, do pioruna!

Jętka zamyślił się.

— Ta co jest! — zawołał rozpromieniony. — Szarża — guzik, funkcja grunt! Piszem: „plackomendant” i już.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z kraju

Rozszerzenie nauki gimnastyki w gimnazjach.

Świeżo ogłoszone rozporządzenie ministerstwa oświaty wprowadza naukę gimnastyki w gimnazjach w 3 godzinach tygodniowo, w miejsce dotychczasowych 2-ch godzin.

Równocześnie ministerstwo zaleca odbywanie tych lekcji codziennie po pół godziny, a więc dzięki temu młodzież zakładu będzie mogła codziennie ćwiczyć. W prak-

twierdzi dr. Jones — przemienić wojnę w wielkie masowe morderstwo międzynarodowe.

Najmniejsza ilość tego gazu powoduje natychmiastową śmierć.

Jak wzrasta ludność różnych państw.

Austrjacki urząd statystyczny opracował interesujące zestawienie, przedstawiające ruch ludności poszczególnych państw europejskich. Największą liczbę małżeństw wykazuje Bułgaria, gdzie w ciągu roku na tysiąc mieszkańców, dziesięć osób wstąpiło w związki małżeńskie, najmniej małżeństw zawierano w Irlandji (4,6 na 1,000 miesz-

Portugalia, Polska, Rumunia najmniejszy — Francja (1,3 na tysiąc mieszkańców), Estonia i Austria.

Lekarz-Polak u łoża chorego Marszałka Focha.

Przy łożu chorego bohatera wojny światowej i pogromcy Niemców, marsz. Focha, czuwa wraz z kilku innymi lekarzami, znakomity nasz rodak, prof. dr. Babiński. Jego darzy właśnie marszałek największym zaufaniem i ślepo słucha jego dyspozycji.

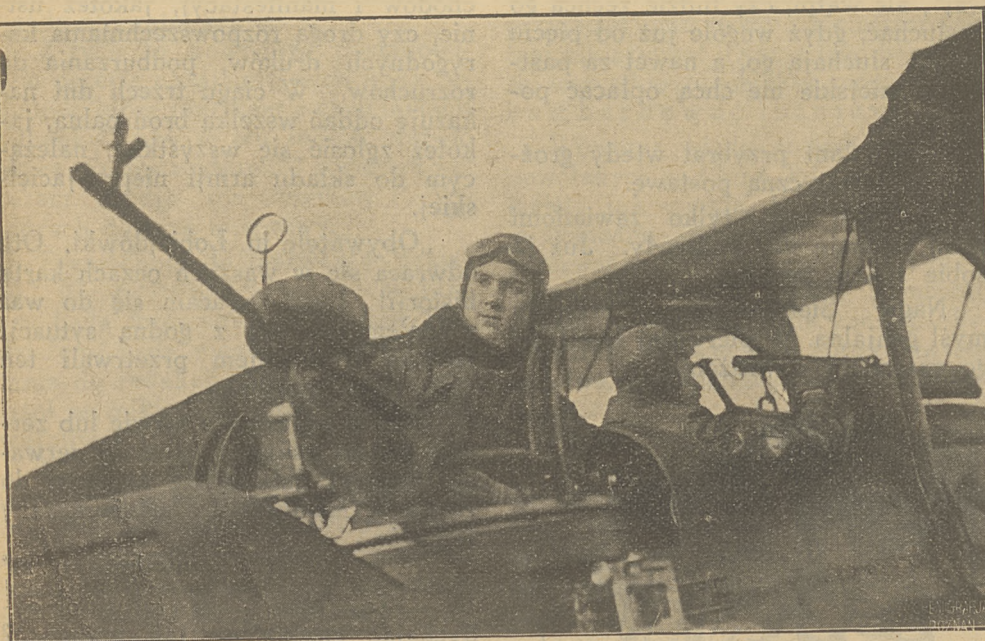
Referat oświaty D. O. K. VII podaje do wiadomości, że zaprenumerował z własnych funduszy po 1 egz. „Junaka” na pierwszy kwartał r. b. dla wszystkich bibliotek żołnierskich na D. O. K. VII. Biblioteki i muszę „Junaka” kompletować w rocznik.

Administracja „Junaka” przystąpiła do wysyłki pierwszych numerów.

Wszystkie biblioteki, komitety W. F., instruktorowie i nauczyciele wych. fizyczn. szkoły i wojska winne posiadać jedyną polską książkę

„Hokej na lodzie”

traktującą obszernie o historii hokeja, sposobie gry, przepisach, uwagach lekarskich i t. p. Cena 2 zł. Do nabycia w księgarniach, składach sportowych i redakcji „Junaka”, Plac Wolności nr. 16.



Por. Grzmilas 3 p. lotn.

zdobywca II nagrody na polskim konkursie awjonetek przed awjonetką własnej konstrukcji Orkan II.

tyce ważne to rozporządzenie wykonane będzie jednak w sposób właściwy tylko w tych zakładach, które posiadają należycie urządzone sale gimnastyczne i conajmniej dwóch fachowych nauczycieli gimnastyki.

Rozporządzenie powyższe powitać należy jako realizację postulatów, zgłaszanych oddawna przez organizatora polskiego systemu ćwiczeń fizycznych prof. Eug. Piaseckiego w Poznaniu.

Odnaczenie Polaka-działacza.

Dnia 9 stycznia br. Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. minister Strassburger udekorował p. dyr. gimnazjum polskiego w Gdańsku, Augustyńskiego, złotym krzyżem za zasługi, poniesione na polu szkolnictwa i oświaty ludowej.

Wracają do Polski.

„Dziennik Wileński” podaje: 1. bm. do Kołosowa przybyły z Rosji Sowieckiej dwa wagony, zawierające stare akta grodzkie i obrazy. Po odbiór tych pamiątek przybył do Kołosowa członek komisji reewakuacyjnej p. Wacław Wielowieyski.

Ze świata

Nowy gaz trujący.

Amerykańscy chemicy wynaleźli nowy straszliwy gaz trujący, mogący — jak

kańców) i w Norwegji 5,7 na tysiąc). Natomiast największą liczbę urodzin wykazuje Ukraina (40,2 na 1,000 mieszkańców), dalsze miejsca zajmują: Portugalia, Rumunia i Polska (30 na 1,000 mieszkańców), najmniejszą zaś Szwecja (16,8 na tysiąc), Anglja, Francja i Estonia (po 17,8). Największą śmiertelność wykazuje Portugalia (22,2 zgonów na 1,000 mieszkańców), Rumunia, Hiszpanja i Bułgaria, najmniejszą zaś Holandia (10,8), Norwegja i Danja. W Polsce roczna śmiertelność wynosi 18 zgonów na 1,000 mieszkańców. Największy naturalny przyrost ludności wykazuje Ukraina (22 na 1,000 mieszkańców), Białoruś, Bułgaria,

Wszelkie przybory wchodzące w zakres

W. F. i P. W.

Medale, Puhary, Plakiety,

hurt. i detal.

SPORT-BŁOCH

Toruń, ulica Katarzyny 5,
Poznań, Stary Rynek 56 I.,
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 45.

Kupujcie książeczkę

HOKEJ NA LODZIE

Omawia całoształt zagadnień hokeja lodowego.

Cena 2 zł

Do nabycia w księgarniach, składach sportowych i w redakcji „Junaka”

Boisko dla rozrywek umysłowych

Kierownik: Marjan Fontana.

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 4 lutego 1929 r. pod adresem: Szaradziarz Fontana, Poznań św. Wojciech 16.

Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka”. Rozwiązanie zadań, imienny wykaz trafnych rozwiązań i wynik losowania podamy w nr. 6.

Przyjaciół naszego „Boiska” upraszamy o zjednywanie nam nowych Uczestników.

W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka”.

111. Pączki za bezcen!

Album „Junaka” — karta 19.

Na prośbę mojej znajomej z czasów urzędowania w Kociej Wólce zawiadamiam Szanownych Czytelników, że najtaniej można nabyć pączki w dowolnej ilości w restauracji „Patelnia”. Wystarczy zamówienie pocztówką pod adresem:

Malwina Zuch — Kino i Patelnia.

Z powyższych 24 liter proszę ułożyć bilet wizytowy osoby bardzo często wymienianej we wykazach trafnych rozwiązań.

112. Rewolucja w Szaradzi- stanie

Wojownicze szczepy Sylab i Liter zbuntowały się i żądają od autora szarad zaniechania wszelkich reform, jak: rebusy przyszłości, łańcuchy i bransolety magiczne, bilety wizytowe, figielki, dancingi i t. p., oraz domagają się powrotu do pierwotnej

formy szarad w guście: „Pierwsze wąż, drugie sy, wszystko pod nosem, oblane sosem”. Celem przeparcia tych żądań porzucili pierwsze sylaby swe stanowiska i odmawiają udziału w dalszych pracach. Ogrom spustoszenia, wyrządzonego przez tę rewoltę, zechcą Szan. Czytelnicy sami ocenić: poniżej podajemy pod a) znaczenie całych wyrazów, a pod b) znaczenie zniekształconych resztek.

1. a) I mój udział jest w tej cenie.
b) To widziadło, przewidzenie.
2. a) Żniwa i wakacje w lecie.
b) W zimie i on głoś ma przecie.
3. a) Kto ich niema — chorągiewka!
b) Same tylko drzewa, drzewka.
4. a) W oczach Zosi lub na niebie.
b) Szparkę zalep nim w potrzebie.
5. a) Twardy bywa, niczem skała.
b) Juta cudnie zaśpiewała.
6. a) Kup go, uszyj ze dwie pary.
b) Za tym wodzem szły Tatarzy.
7. a) Rodzaj służby, pogotowie.
b) Tak się pokarm pewien zowie.

8. a) Masz „pod Stoczkiem” lub na grzędzie.

b) Popraw się, bo lanie będzie!

9. a) Znasz je: cukru protoplasta.
b) Skoro złowisz, nieś do miasta.

10. a) Koń i człowiek miewa różne,
b) Mieszczą wojsko, zwykle próżne.

11. a) Ziemia dudni, gdy jest w drodze,
b) Położ. Franiu, na podłodze.

12. a) Z sokiem przysmak mojej córy.
b) Wciąż na łonie jest natury.

113. Na zdrowie!

Pierwsze piąte drugie trzecie

W kuchni pewnie wykryjecie,

Druga trzecia pierwsza piąta

Miasto z północnego kąta,

Czwarte piąte drugie trzecie

Są w dancingu i w balecie.

Całość topią w spirytusie

Nawet córki i mamusie.

Rozwiązanie zadań z nr. 51 i 52: 102. Humor, choinka, szaradziści, drzewko, torty, senes, międałowa, mleczo, lin, świecidla, kucharz, siano. 103. Marjan Orsztynowicz. Puszczyków—Poznań, Plac Wolności. 104. Mizerna, cicha, stajenka licha.

Ogółem nadesłano rozwiązań 43, w tem trafnych 40. Trafne rozwiązania nadesłali z Poznania: Pp. Majorowa Emilja Grabowska, Ada Jastrzębiec, Halina Mietlicka

i Marja Malawska (pierwsze), Z. Bresiński, M. Choynowski, M. Fribs, J. Klinkówna, M. Ilska, por. O. Grudziński, J. Gruszczynski (witamy!), K. Kunzendorf, L. Konarczak, A. Mikołajczak, J. Morkowska, W. Morkowska, J. Moskał, „Nasz stolik”, B. Nadolny, M. Orsztynowicz, L. Owsianowska, M. Pokorny, T. Putz, I. Raszewska, E. Ratajczak, J. Siemianowski, B. Sutarski, O. Wolankówna, K. Woźniak i A. Zachuta.

Z kraju: Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy i Franciszek Kamiński z Gniezna (pierwsi), H. Londońska i S. Kosydarski z Krakowa, K. Morkowski z Naramowic, J. Surówka z Grudziądza, „Władek” z Gostynia, „Sokół” z Bydgoszczy, R. Galik z Ostrowa i K. Dunin - Wąsowiczowa z Rudnika nad Sanem.

Nagrodę, tj. kwartalny abonament „Junaka” przyznał los P. Kazimierzowi Kunzendorfowi, Poznań, ul. Ogrodowa.

HUMOR

— Jak się podobał panu nasz film?

— Byłem radośnie zdumiony.

— Okazał się lepszym, niż pan oczekiwał?

— Nie, krótszym.

* * *

— Ale dlaczego pan tak bije swego synka?

— Bo widzi pan, jutro w południe przyniesie on cenzurę, a ja muszę wyjechać jutro rano.

* * *

— Straszne zmartwienie mam, panie profesorze, z tym synem. Nic mu się nie chce robić. Byłam nawet z nim u lekarza...

— No i cóż? Jak go leczy?

— Zapisał mu żelazo.

— Hm, jak to się czasy zmieniają. Za mojej młodości takie choroby leczono rzeźmieniem...

* * *

Pan: — Powiedziałem już raz, że zdrowym jałmużny nie daję.

Żebraczka: — Cóż to, pan chce, żebym dla pańskiej przyjemności zaraz cholery dostała?

* * *

Szczęście.

— Widziałem wczoraj pana z wędką nad rzeką. No i jakże, czy poszczęściło się panu?

— A, bardzo, bardzo, kochany przyjacielu. W międzyczasie przychodził do mnie dwukrotnie inspektor podatkowy, lecz nie zastał mnie w domu. („Ulk”)

* * *

Nie boi się przesądu.

Pani domu: — Ach, panie prezesie, czy nie razi pana, że trzynaście siada nas do stołu?

Gość: — Ależ absolutnie nie, pani dobrodziejko. Będę jadł za dwóch.

* * *

A to się ucieszy.

— Nieprawda, mamusiu, że tatko będzie się cieszył, jak wyjdzie z więzienia, bo bocian tymczasem przyniósł dwóch braciszków i dwie siostrzyczki?

* * *

Po ślubie.

Żona: — Myślałeś o mnie w ciągu dnia?

Mąż: — Ciągle, a szczególnie wtedy, gdy chciałem marynarkę zapiąć a nie było na co.

* * *

Rozczarowanie.

Ona (zazdrośnie do męża): — Pokaż mi ten list, który właśnie czytałeś. To kobiece pismo, kiedy czytałeś, zbladłeś jak ściana.

On: — Proszę, czytaj. Twoja krawcowa dopomina się o pieniądze.

* * *

Odwrotnie.

— Pan, panie doktorze, jako wielki miłośnik koni napewno będzie umiał mnie objaśnić, czy od jazdy konnej dostaje się bólu głowy.

— Skądże, proszę pani, zupełnie odwrotnie.

* * *

Sprytne zapytanie.

— Rebe?

— Co?

— Ja mam zapytanie...

— Pytaj, chłopcze...

— Czy.. jeżeli ja włożę do ziemi pestkę, to z tego wyrosnie jabłoń.

— Wyrosnie.

— Z wiśniowej pestki???

* * *

Samopomoc.

— Dlaczego to dziecko tak okropnie głośno krzyczy?

— A bo rodzice mają przytępiony słuch.

* * *

U wróżki.

— Mój panie, przyszłość pana będzie świetna: zdobędzie pan żonę młodą, piękną i bogatą...

— Znakomicie. Proszę mi tylko powiedzieć, w jaki sposób pozbędę się obecnej?

Obwieszczenie.

W rejestrze spółdzielni zapisano dzisiaj pod nr. 277 przy spółdzielni „Spółdzielnia Żołnierska Oddziału Służby Lotnictwa w Poznaniu, z odpowiedzialnością, udziałami, Poznań. W miejsce ustępujących członków zarządu: por. Bikowskiego i st. sierż. Hołdy, zostali wybrani: por. Adam Rosada członkiem zarządu, a chorąży Maksymilian Kozłowski zastępcą. Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 8-go marca 1927 zmieniono statut w §§: 4 (sprzedaż towarów na kredyt), 29 (termin walnego zgromadzenia), 34 (rok obrachunkowy odtąd kalendarzowy), 41 (przeznaczenie funduszu zasobowego po rozwiązaniu), § 10 pkt. III. skreślono.

Poznań, dnia 3-go sierpnia 1928 r.

Sekretarjat 18 Sądu Powiatowego.

TEATR ŚWIETLNY „SŁOŃCE“

OD PONIEDZIAŁKU,
dnia 21-go stycznia bież. roku codziennie

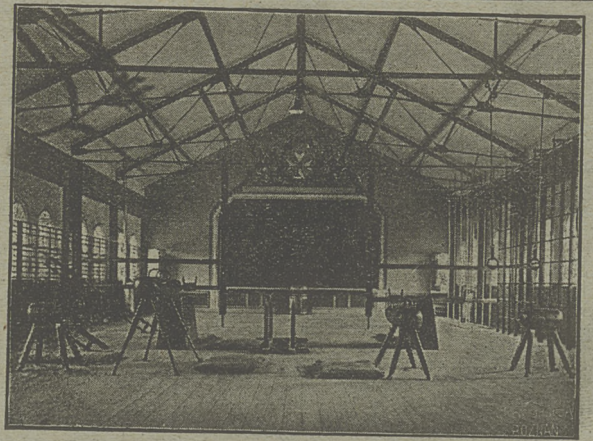
»ANIOL ULICY«

wspaniały poemat filmowy.

W rolach głównych:

JANET GAYNER — CHARLES FARREL

Początek seansów 5, 7, 9 — Miejsca numerowane
Przedprzedaż biletów od 12-2 w poł.



Sala Gimnastyczna

Państw. Seminarjum Nauczycielskiego Wejherowo

kompletnie wyposażona przez F-ę Dom Sportowy Poznań. Na powyższej ilustracji widzimy nowy system tramów p/g Niels Larsen pierwszy w Polsce przez Dom Sportowy Poznań budowany. — Dom Sportowy Poznań urządzał w ostatnim okresie 6-miesięcznym i dostarczał większe partie sprzętów i przyborów do Centr. Szkoły Gimn. i Sportów Poznań, Centr. Szkoły Kawalerji Grudziądz, Szkoły Kadetów Chelmo, Szkoły Podolic. Konin, Państw. Seminarja Wejherowo, Wągrówiec, Toruń, Cieszyn, Sokolów Podlaski, Zakłady Wychow. Ks. Salezj. Aleksandrów Kuj., Zakłady Gluchon. Kościan, Poznań, Państw. Gimn. Adama Asnyka Kalisz oraz w innych. Dokładną statystykę naszej działalności wydamy w związku z Pow. Wyst. Kraj. w naszych katalogach wiosennych. — Na sezon zimowy polecamy wielki wybór przyborów do hockeya na lodzie fabrykatów krajowych i światowej marki C. C. M. Canada. Wielki wybór nart, różnego rodzaju łyżew, saneczek, swetrów, szali i obuwia sportowego. — Dla pp. Wojsk. i Urzęd. dogodne warunki spłaty. — Najkorzystniejsze źródło zakupu dla Pow. Kom. P. W. i W. F. — Wielki wybór żetonów, plakietów i statetek, medale pamiątkowe i „Polska Swemu Ubrońcy“. — Cenniki i katalogi wysyłamy bezpłatnie.

Telefon 5571 **DOM SPORTOWY POZNAŃ** Św. Marcina 14

NA RATY

 na warunkach bardzo dogodnych
— bez doliczenia procentów —

MATERJAŁY Z METRA

gotowe ubiory damskie i męskie, suknie wizytowe i balowe, obuwie etc.

z materiałów pierwszorzędnych i w wykwintnym wykonaniu podług ostatnich modeli w wielkim wyborze po cenach bardzo niskich poleca

„MAGAZYN UNIwersalny“

 Poznań, ul. Wielka 20 — w podwórzu ul. Woźna 10
Warszawa, Senatorska 37, w pałacu ord. hr. Zamojskiego

Uwaga: P.P. Wojskowym, Urzędnikom państwowym i komunalnym oraz Stowarzyszeniom i Kooperatywom specjalnie dogodne warunki.

CENA OGŁOSZENÍ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują:

Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „Junaka“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 16 — TELEFON 43-41.
Filja: TORUŃ, ULICA GRUDZIĄDZKA 9 — TELEFON 9-51.

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ.
REDAKTOR NA POMORZE INŻ. JAN GRABOWSKI - TORUŃ.

Redaktor odpowiedzialny: za dział poznański Mieczysław Grodzki,
za dział pomorski inż. Jan Grabowski.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się.

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU,
Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu,

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204490.

Konto Bankowe:
Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Poznaniu.

Skrętka pocztowa. 367.